TYGODNIK

CENA 30 GR
OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. | Warszawa, 30 października 1938 r. | Nr. 43—44

MINĄŁ TYDZIEŃ

AKTYWNOŚĆ ZAGRANICZNEJ POLITYKI POLSKIEJ.

Dużą sensację w sferach dyplomatycznych i w prasie europejskiej wywołała wizyta ministra Becka w Rumunii i jego długa rozmowa z królem Karolem II, oraz konferencja z ministrem Spraw Zagranicznych Rumunii Comnenem.

Politycy wielkich mocarstw przyzwyczajeni, zwłaszcza po traktacie wersalskim do tego, że inicjatywy dyplomatyczne do nich należały i że każde większe poczynanie międzynarodowe od nich zależało, nie mogą, zapewne, wydziwić się, jak to samodzielnie poczyna sobie Polska obecnie. To zgorszenie zwłaszcza francuskich mężów stanu przyzwyczajonych, że nawet do Genewy jeździli poprzedni ministrowie przez Paryż, dość często ujawnia się w sferach dyplomatyczno-politycznych, przyczem Francuzi tacy wrażliwi na prestiż własny nie mogli się wydziwić że z racji ówczesnej wizyty ministra Barthou w Warszawie, został do niego zastosowany ceremoniał przy powitaniu w myśl znanej w polityce naszej zasady: jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie.

Gorsząc się tym, uważali to z naszej strony za małostkowość.

Ale ta małostkowość jak się okazało ma swoje racje. Wyrośliśmy już z tego, by nas za rączkę prowadzono i dlatego z takim zaciekawieniem Europa przypatruje się akcji dyplomacji polskiej.

W tym niezwykle skomplikowanym kłębowisku międzynarodowych interesów, zdecydowana nasza wola i tempo realizacji, zapewnią niewątpliwie Polsce powodzenie.

Rozmach który obecnie obserwujemy w tej polityce był oddawna przygotowany, dziś rozwija się tylko planowo w myśl założeń zasadniczych.

PREZENTACJA PRZYSZŁYCH POSŁÓW.

Kandydaci na posłów rozwijają obecnie gorączkową akcję w swych okręgach, pragnąc zapewnić sobie powodzenie wyborców. Wyruszyli też na front najbardziej czołowi kandydaci. Największe zainteresowanie wzbudziła oczywiście mowa wicepremiera Kwiatkowskiego. Przemawiali poza tym min. Ulrich, gen. Składkowski.

ROSYJSKI DEPOZYT.

Na innym miejscu czytelnik znajdzie oświadczenie ówczesnego prezydenta Czech, Masaryka, w sprawie Rusi Zakarpackiej, uznające ten kraj za depozyt rosyjski.

Czy znajdzie się jeszcze ktoś, ktoby poważnie twierdził, że przy takich objawach tego państwa w stosunku do Polski, było możliwe ułożenie przyjaznych stosunków z pobratymcami?

Czyż wiecznie mamy zapominać o własnym interesie i dla doktryny, zamiast Francji, ratować Czechy z opresji, w jakie wprowadziła je własna ich polityka?

Na to pytanie przecież każdy Polak musi sobie jasno odpowiedzieć. Inaczej na punkcie naszego stosunku do Czechosłowacji pokutować będą niedomówienia?

METODA, KTÓRA ZAWODZI

Rokowania czesko-węgierskie nie doprowadziły dotychczas do niczego. Metoda rokowań stosowana przez Czechy jest zadziwiająca.

Najpierw zgadzają się na 10% żądań węgierskich, później postępują jeszcze o 15%, wreszcie pod dalszym naciskiem wyrażają zgodę na spełnienie 75% żądań.

To kunktatorstwo, ten brak odwagi patrzenia rzeczywistości jasno w oczy, jest zadziwiający.

Albo Węgry nie mają wcale racji i należy całkowicie odmówić uznania ich pretensji, albo racja jest po stronie Węgier i w takim razie należy stanąć na stanowisku oddania co cudze.

Jestem zdania, że przegrana dyplomacji europejskiej w stosunku do Hitlera w dużej mierze wynikała z odmiennych metod dyplomatycznych. Starzy dyplomaci pragnęli utopić swoje plany, pomysły, czy ustępstwa w słowach, w interpretacjach i zastrzeżeniach, podczas gdy spotykali się zawsze z żądaniami sformułowanymi wprawdzie brutalnie, ale ściśle, bez niepotrzebnych słów. Typowym przykładem metody dawnej nieprowadzącej do celu, przewlekającej rokowania,

Druga mowa katowicka

Pan Wicepremier Inż. Eugeniusz Kwiatkowski czuje snać duże upodobanie do Katowic.

Już po raz drugi w tym roku jeździł tam, celem złożenia swego wyznania politycznego.

Ze wszystkich członków Rządu mowy Ministra Skarbu i wicepremiera oczekiwane są z największym napięciem i zainteresowaniem.

W aktualnej rzeczywistości, to co ma być powiedziane nowego, nietylko ministerialnego ale i jako wskaźnik wybiegającego swą treścią poza opłotki urzędowego szablonu, przypada bowiem od jakiegoś czasu, właśnie p. wicepremierowi. Pozycja jaką na szachownicy politycznej jako członek Rządu zajmuje, zręczność duża pociągnięć, treść interesująco podana, aspiracje i zamierzenia polityczne od jakiegoś czasu ujawniane, sprzyja temu, że opinia publiczna mowy jego słucha z zainteresowaniem i rozumieniem, sądząc, że w tej osobie ucieleśnia się w tej chwili najbardziej wyczucie chwili i instynkt polityczny zespołu rządzącego.

Mówca, oczywista, o tym wszystkim wie i dlatego w swych przemówieniach rozkłada cienie i światła zręcznie a istotną treść pozytywną i negatywną w ten sposób układa, aby obywatel politycznie myślący, a posiadający też pewną dozę objektywizmu, zgodził się z mówcą i przyznał mu w generaliach całkowitą rację.

Efekt ten mówca na ogół osiąga.

CO MYŚLI CZYTELNIK-SŁUCHACZ?

Gdy się czyta mowy pana wicepremiera, to trudno się oprzeć potwierdzeniu: Ależ ma on stuprocentową rację. To jest właśnie to, co sami odczuwamy, to te wskazówki których realizacja na pewno by wiele dobrego w Polsce zrobiła. No więc brawo, brawo, brawo... Tego właśnie potrzeba.

Tak zapewne myślało wielu ludzi, którzy oklaskiwali v-premiera w chwili wygłaszania przemówienia, tak myśleli i Ci, którzy to przemówienie czytali.

PYTANIE SZAREGO CZŁOWIEKA.

Jedyna troska która czytających opanowywała to natarczywe pytanie szarego człowieka:

Czy Panu wicepremierowi nie przyjdzie ochota, po przyjeździe do Warszawy udzielić p. Miedzińskiemu wywiadu, w którym osłabi to, co powiedział w Katowicach? Bo tak już było z pierwszą mową.

Zajmując postawę szczerą w stosunku do zjawisk życiowych i reagując na wypadki polityczne naszego kraju, szary obywatel, ten uczciwy, solidny i entuzjastyczny obywatel, do którego ostatnio wszyscy się odwołują, chce ostatecznie wiedzieć, czy za słowami pana wicepremiera pójdą czyny, i czy na prawdę ma się realizować to, co tak barwnie i słusznie kreśli pan Kwiatkowski, czy też słowa są po to tylko, by wzruszyć i oszołomić tego obywatela, zyskać jego kredyt, a jak tam będzie z realizacją, to o tym pogadamy nico później?

PODSTAWOWY PROBLEM

To jest podstawowy problem panie wicepremierze, który powstaje przy czytaniu Pana wyznania. Przywrócenie wiary w słowa, w zobowiązania oficjalnie składane, to ten niezbędny akt, który pozwoli na rozszerzenie współpracy obywatela z państwem. Obywatel chciałby temu wierzyć, ale przypomina sobie przecież, że to po Katowicach przychodzą wywiady, które go dezorientują.

W ogóle, Panie wicepremierze, my szarzy ludzie chcemy widzieć opoki, na wysuniętych posterunkach państwowych, chcemy wiedzieć, że jeżeli coś zostało powiedziane, to ma to wartość granitu, można na tym polegać jak na Zawiszy — i dlatego to musi być dotrzymane. Inaczej oby lepiej nie było wygłaszane.

I jakież wewnętrzne rozdarcie jakie wyrzuty czyni sobie człowiek szary, gdy dowiaduje się w parę dni później, że to „poprawki historyczne" do tego co się słyszało, czy czytało.

Dlatego możnaby powtórzyć za p. Strońskim: „dobrze, zgoda, bez zastrzeżeń" — ale z prośbą: oszczędź nam, Panie Wicepremierze, wywiadu z płk. Miedzińskim. Niech tym razem będzie bez wywiadu, ten choć by jeden raz — później to sobie Pan powetuje.

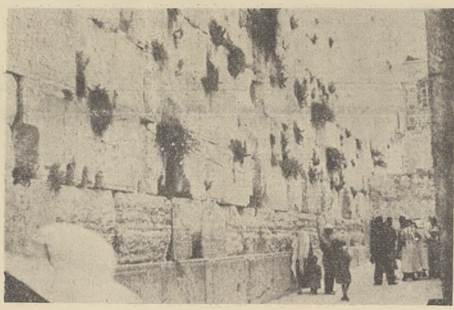
NAJKRÓTSZA MOWA KANDYDACKA.

W ubiegłą niedzielę wygłosił również do swych wyborców w Turku i Kaliszu, jako kandydat na posła mowę p. Premier Składkowski.

Świat polityczny spodziewał się obszernego ekspose o polityce Rządu.

Tymczasem pan premier zrobił nie spodziankę wszystkim, wygłaszając krótkie, siedmiominutowe przemówienie, poświęcone jednemu tematowi: „głosować czy nie głosować do Sejmu?".

Udzieliwszy surowego upomnienia tym co wzbraniają się iść do urny, pan premier zakończył tę najkrótszą chyba mowę kandydacką apelem do obywateli o zjawienie się przed urnami wyborczymi.



Słynna Ściana Płaczu w Jerozolimie.

(Do artykułu: Palestyna źródłem niepokoju...)

O ŚWIADOMOŚĆ MISJI NARODU...

SPEŁNIA SIĘ PRZEPOWIEDNIA WIESZCZÓW OKRESU ROMANTYCZNEGO, ŻE W OGNIU WOJNY POWSZECHNEJ STANIE SIĘ NASZE ZMARTWYCHWSTANIE. MAMY NIEPODLEGŁOŚĆ I PRACUJEMY NAD JEJ UMOCNIENIEM. MAMY ZARAZEM ŚWIADOMOŚĆ, ŻE ZBYT WOLNO POSUWAMY SIĘ NAPRZÓD. ZA DUŻO GŁODNYCH DZIECI PŁACZE W IZBACH ROBOTNICZYCH I CHATACH WŁOŚCIAŃSKICH. ZA DUŻO ENERGII BUTWIEJE W PRZYMUSOWEJ BEZCZYNNOŚCI.

NIE POTRAFILIŚMY URZECZYWISTNIĆ WOLNOŚCI I NIE UMIEMY PORAĆ SIĘ Z KRZYWDĄ SPOŁECZNĄ. NADE WSZYSTKO ZAŚ TRAPI NAS UBÓSTWO IDEOWE, PONIEWAŻ ROZPRZĘGAJĄ SIĘ POJĘCIA STARE, A BRAK NOWYCH WSKAZAŃ PRZEWODNICH.

NIE CHODZI O PROGRAM DNIA CODZIENNEGO, OBLICZONY NA KRÓTKI DYSTANS BIEŻĄCYCH POTRZEB I KŁOPOTÓW. CHODZI O RZECZ ZNACZNIE WAŻNIEJSZĄ, O ZASADNICZE NASTAWIENIE DUCHOWE NARODU NA DŁUGĄ METĘ, WYTYCZNĄ W PERSPEKTYWIE DZIEJOWEJ. CHODZI O RZECZ NAJWIĘKSZEGO ZNACZENIA, O ŚWIADOMOŚĆ MISJI DZIEJOWEJ NARODU POLSKIEGO, BUDUJĄCEGO SWOJE PAŃSTWO NA WYZNACZONYM PRZEZ HISTORIĘ MIEJSCU NA ZIEMI.

F. Młynarski — „Człowiek w dziejach".

O czym mówią?

DYNAMIZM NIEMIEC.

Minister gospodarstwa Rzeszy dr Funk wrócił w tych dniach z podróży po Europie południowej, a o wynikach jej oświadczył prasie w Berlinie co następuje:

„Jugosławia, Bułgaria i Turcja, zaprzyjaźnione ze sobą politycznie, tworzą rodzaj „osi bałkańskiej", sięgającej od granicy niemieckiej do Morza Czarnego. Umożliwiło to rozmowę na temat gruntownej przebudowy ekonomicznej... Europa południowa i Azja Mniejsza posiadają wszystko, czego Niemcom potrzeba. Z drugiej strony te kraje południowe nie mają drugiego takiego odbiorcy dla swych produktów jak Niemcy. My nabywamy tam więcej, niż dwukroć tyle co Anglia, Francja i Stany Zjednoczone razem".

Funk dodał, że ministrowie działu gospodarczego owej „osi" przyjęli zaproszenie i przybędą wkrótce do Berlina.

Poza tym, że Niemcy udzieliły Turcji kredytu towarowego w wysokości 12 milionów funtów, nie ma dotąd bliższych danych o umowach, zawartych w trzech państwach. Funk zapewniał w Sofii, że Niemcy nie dążą bynajmniej do uzależnienia od siebie krajów południowych. Ale faktem jest, że Niemcy dążą do wyparcia wpływów angielsko-francuskich, które w ostatnich czasach próbowały przeciwstawić się pochodowi Niemiec w basenie Naddunajskim i na Bałkanach.

* * *

Jest jasne, że Zachód Europy dyskutuje, boi się, nie drażni Hitlera, podczas gdy on działa, śpieszy się i podporządkowuje sobie gospodarczo nawet dalekie od siebie państwa.

Dokąd to doprowadzi?

* * *

Rząd Karpatoruski dr Brodyja został przez Pragę rozwiązany. Nowym premierem został ks. Wołoszyn.

Powodem konfliktu jest sprawa plebiscytu za którą opowiadał się premier Brodyj.

Na widnokręgu międzynarodowym

Jeszcze o teorii równowagi

Do moich poprzednich rozważań o teorii równowagi sił należy dodać następującą uwagę, która nie straciła nic na słuszności pomimo pewnej propagandy, szerzonej przez państwa totalistyczne oraz elementy profaszystowskie w innych państwach.

W miarę tego, jak zasada suwerenności zewnętrznej państwa, którą omówimy osobno, stawała się ogólno-przyjętą doktryną, a jednocześnie indywidualistyczny duch nacjonalizmu i imperializmu się wzmagał — forma rządów tego lub innego państwa, ani wyznanie, panujące w tym lub innym państwie, zasadniczo na stosunki międzypaństwowe nie wpływa. Zdanie wypowiedziane za czasów Mazariniego przez francuskiego posła w Anglii, p. De Neuville: „Związek, jaki powinien istnieć pomiędzy państwami sąsiadującymi, nie powinien być uzależniany od formy rządów", zdanie to stało się regułą polityki międzypaństwowej i pozostaje nią nadal pomimo krzyków totalistów o montowanie przez demokracje zachodnie wojny pomiędzy blokami ideologicznymi. To twierdzenie totalistów jak i wykorzystywana przez nich jednocześnie karta antykomunistyczna czy też antysowiecka — winny być uważane za zwykły wybieg taktyczny.

Wsomniana reguła jak i zasada równowagi sił znalazły wyraz w słynnym Westfalskim traktacie pokojowym (1648) i następnie zostały powtórzone w traktacie pokojowym Utrechtskim (1713). Nie dziw też, iż autorzy, wedle których zasada suwerenności zewnętrznej państw jest zasadą podstawową, zaś teoria równowagi sił stanowi nić Ariadny w odniesieniu do stosunków międzynarodowych, uważają Traktat Westfalski za źródło współczesnego prawa międzynarodowego w ogóle.

Teoria równowagi sił, ujęta jako środek utrzymania pokoju i zapobieżenia anarchii stosunków międzypaństwowych, była od dawna przedmiotem surowej i słusznej krytyki. Najgłębsze uwagi krytyczne wyszły z pod pióra myślicieli, którzy bynajmniej nie byli specjalistami przedmiotu, lecz w dziedzinie t. zw. prawa międzynarodowego zjawisko to stanowi, niestety, regułę.

W swym słynnym dziele „Ordre naturel et essentiel des sociétés politiques" znany fizjokrata Mercier de la Rivière pisał:

„Polityka - nauka, której głębia polega na niejasności i której sprzeczności pozostawiane są w mroku, wymyśliła na naszym kontynencie system równowagi europejskiej, formułę zagadkową, prawdziwego sensu której, zdaniem moim, nie da się zdefiniować. Lecz skutki tego systemu jasno wykazują jego niekonsekwencje; system ten z całą pewnością nie nadaje się do zapobieżenia wojnom pamiędzy państwami Europy, lecz raczej służy dla nich pretekstem, gdyż państwa europejskie stale między sobą prowadzą wojny dla utrzymania tej równowagi. W ten sposób, narody zbroją się jeden przeciwko drugiemu i wzajemnie się mordują wskutek systemu, który został wynaleziony dla zapobieżenia mordowniom."

J. J. Rousseau słusznie pisał, iż „przy systemie równowagi, jako systemie przeciwwag, prawo publiczne Europy (według dzisiejszej terminologii prawo międzynarodowe), które nie było oparte na żadnej zasadzie stałej, ciągle się zmieniało i ciągle ulegało woli (państw) bardziej potężnych. Przy tym systemie wojny stały się nieuniknionione, zaś poczucie ogólnej niepewności zmusza nawet państwa najbardziej pokojowe do utrzymywania sił wojennych niezależnie od środków państw i uciążliwych dla ludów. Obecny system w Europie ma właśnie taki stopień trwałości, który utrzymuje ten system w stanie stałej gorączki..."

Filozof E. Kant, rozwijając idee Rousseau, utrzymywał, iż t. zw. stan naturalny, istniejący w stosunkach pomiędzy narodami, nie jest stanem pokojowym, lecz stanem wojny, jeśli nie otwartej, jawnej, to co najmniej zawsze gotowej wychnąć, potencjalnej. „Przy systemie równowagi sił — twierdził Kant, pokój jest jedynie przerwą, gdyż odkładając na bok oręż, państwa pozostają w stanie wojny, przyczym nie można uczynić im zarzutu niesprawiedliwości, albowiem każde państwo jest sędzią w swej własnej sprawie" (co jest sprzeczne z ideą prawa).

Autor „Ducha praw" Montesskiusz, utrzymując, iż wyścig zbrojeń jest logiczną konsekwencją systemu równowagi sił, a zarazem oznaką jego bezskuteczności, pisał:

„W Europie rozpowszechniła się nowa choroba, której ulegli nasi władcy, utrzymujący nadmierne ilości wojska. Choroba ta z natury rzeczy jest zaraźliwa, gdyż z chwilą, gdy jedno państwo powiększa swą armię, inne państwa natychmiast czynią to samo, wskutek czego państwa w ten sposób nic nie wygrywają, powodując jedynie wspólną ruinę. I oto te wysiłki wszystkich przeciwko wszystkim mają nazywać się pokojem!"

W tym stanie rzeczy, przy którym — wedle słów Talleyranda — równowaga polega na stosunku pomiędzy siłami agresji a siłami oporu różnych państw, wspólnota międzynarodowa, propagowana w średniowieczu przez słynnego pisarza katolickiego Luareza - Civitas Maxima jest jedynie fikcją, stanem anarchicznym, przy którym wszystko pcha ku wojnie i służy jedynie wojnie. Nie jest więc bynajmniej przypadkiem, iz właśnie słynne hasło „si vis pacem para bellum" krótko, lecz węzłowato wyraża istotę sławetnego systemu równowagi sił. System ten jest tragiczną ilustracją teorii Hobbes'a i Spinozy, którzy określali stan naturalny społeczeństw ludzkich, jako wojnę wszystkich przeciwko wszystkim, bellum omnium contra omnes.

Widzieliśmy już, iz wybitni pisarze i myśliciele dawno zdawali sobie sprawę z tego, że system równowagi sił stanowi w dziejach ludzkości tragiczne perpetuum mobile i nie może bynajmniej zapewnić pokoju, lecz przeciwnie doprowadza do co raz straszniejszych wojen. Jest to równowaga chwiejna, jest to próba uchwycenia w ryzy statyki elementów z natury rzeczy dynamicznych, zmiennych.

Teoria równowagi sił najlepiej wyraża istniejący stan stosunków międzypaństwowych, przy którym, jak to słusznie zaznaczył min. Józef Beck w swej mowie z dn. 1 października b. r., „niema t. zw. okoliczności łagodzących; jest tylko bardzo bezpośrednie, żeby nie powiedzieć brutalne ścieranie się wartości i sił. Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego, kto swych słusznych racji w dość odważny sposób postawić nie potrafi. Niesłusznie jednak mniema p. min. Józef Beck, iż indywidualistyczny system równowagi sił stanowi załatwienie spraw międzynarodowych, jako „spraw wspólnych", gdy w rzeczywistości jest to ujmowanie spraw międzypaństwowych typowo indywidualistyczne i egoistyczne, ujmowanie nie w płaszczyźnie interesu wspólnego, lecz interesu partykularystycznego poszczególnych państw, lub grupy państw, jako „związku egoizmów", jako przeciwważnika innej, wrogiej grupy.

Wady indywidualistycznego systemu równowagi sił były widoczne zarówno przed wojną światową jak i po tej wojnie. Obecnie jesteśmy świadkami zupełnego zaniku t. zw. wersalskiej równowagi sił, którą ma zastąpić t. zw. równowaga monachijska, która okaże się bardzo chwiejną i krótkotrwałą. Równowaga sił służy jedynie interesom państw silnych i zgoła nie liczy się z prawami ani z interesami państw słabych lub małych, które wedle zdania znanego przedwojennego imperialisty brytyjskiego, Salisbury, są skazane na zagładę.

Z lat powojennych teoria równowagi winna przyjąć pod uwagę totalny charakter wojny, która wciąga w swe tryby nie tylko całą ludność państw, ale i wszystkie siły narodów, a przede wszystkim podporządkowuje celom wojny całe życie gospodarcze kraju. Toteż dziś bardziej, niż kiedykolwiek pojęcie „siły" winno być ujmowane nie tylko w sensie militarnym, ale i w sensie gospodarczym, a nawet psychicznym. Pozatem uwydatnia się inna tendencja, aczkolwiek niezbyt jeszcze wyraźna i stała. Mamy na myśli fakt integracji, powstawanie większych międzynarodowych tworów, imperiów. Ewolucję tę, prawda na innej drodze, niż ta, na której ona się odbywa, przewidywał Proudhon. Ciekawe rozważania na ten temat znajdzie czytelnik w pracy p. Ludwika Starowieyskiego „Europa na rozdrożu" (1932).

Wartość indywidualistycznej teorii równowagi sił z punktu widzenia problematyki prawa międzynarodowego omówię osobno.

Beta.

Z tygodnia na tydzień

Nowa rzeczywistość pędzi ku nam tak potężnymi krokami, że zaledwie myślowo zdać sobie można z tego sprawę. Nowe państwo Słowackie ma już swego Henleina. Jest nim inż. Franz Karmazin.

Poczynania jego na Słowacji są nader znamienne i świadczą, że odrazu, jeszcze nawet dobrze Niemcy się nie zadomowili w nowym państwie, a już dają do zrozumienia wyraźnie i jasno, jak rozumieją swe obywatelskie obowiązki i kogo uznają za swego zwierzchnika suwerennego.

Powstała więc na Słowacji partia narodowo-socjalistyczna niemiecka, której szef właśnie inż. Karmazin został wiceministrem w Rządzie Słowackim dla spraw niemieckich i zaczyna sobie poczynać tak, jakby naznaczony był przez Berlin.

W pierwszym swym orędziu do Niemców słowackich Karmazin stwierdza, że los Niemców w nowym państwie spoczywa w ręku Hitlera, któremu Niemcy słowaccy „dają posłuch."

Jest to wyrażenie posłuszeństwa głowie obcego państwa. Zanosi się więc na podporządkowanie całkowite polityki Niemców Słowackich Berlinowi, przy związku formalnym narazie z państwem Słowackim.

Poza tym, Niemcy Słowaccy oczekują całkowitego zrealizowania swych bardzo szerokich uprawnień, podkreślając wyraźnie i zgóry, iż je otrzymają ponieważ za nimi stoi Trzecia Rzesza.

SŁOWACJA I POLSKA.

Poseł Sidor bawił w Warszawie, celem nawiązania kontaktu z Rządem Polskim. Po przyjęciu przez min. Becka poseł Sidor wyjechał z powrotem do kraju podkreślając wobec dziennikarzy polskich, iż rozmowy jego z Rządem Polskim upewniły go, iż Słowacja w swych aspiracjach politycznych może liczyć całkowicie na poparcie Polski. Zapytany o politykę zagraniczną swego kraju, wobec wspólnego ministra Spraw Zagranicznych w Pradze, poseł Sidor odparł:

„W obecnych czasach sprawa formalna jest drugorzędna. Przebudowa państwowa jeszcze nie jest zakończona. My, Słowacy, wzięliśmy nasz los w nasze ręce i dlatego o sprawy słowackie troszczyć się muszą ministrowie słowaccy"

POLITYKA CZECH WOBEC POLSKI.

Rzymska „Tribuna" zamieszcza następujące oświadczenie Prezydenta Massaryka w 1920 roku, do delegata Słowackiego Czerwonego Krzyża Gilersona:

„Uważam Ruś Podkarpacką za depozyt Rosji i Czechosłowacji. Przy pierwszej sprzyjającej okazji zwrócimy ją w ręce Rosji. Oświadczam to Panu urzędowo jako prezydent Republiki i upoważniam Pana donieść o mym oświadczeniu rządowi moskiewskiemu."

Czy trzeba dowodzić tego, że nie było pomiędzy nami miejsca na współdziałanie. Takiej samobójczej polityki prowadzić nie mogliśmy i nie prowadziliśmy. Dlatego porozumienia między Polską i Czechami nie było i być nie mogło.

„BEZ ENERGII DEMOKRACJE ZGINĄ".

Europa znajduje się istotnie na rozstajnych drogach. Musi i to szybko dokonać wyboru ku czemu wreszcie ma zmierzać. Jak dalece niepokój wewnętrzny opanował wszystkie, nawet bardzo światłe umysły na Zachodzie, świadczy między innymi jedno z ostatnich przemówień b. ministra angielskiego Eden'a. Stwierdza on konieczność wyrzeczenia się na czas nieokreślony powrotu do komfortu i łatwego życia, gdyż zbliża się konieczność dokonania takich zmian w strukturze społecznej i gospodarczej, które dokonały się już w innych krajach.

Mówca nie ma złudzeń i nie powątpiewa już o entuzjazmie i energii krajów autorytywnych.

Eden sądzi, ze o ile demokracje nie zdążą z siebie wykrzesać entuzjazmu, jedności, determinacji i duchu poświęcenia, to zginą, nie mogąc utrzymać się na nowoczesnym [illegible]

To co wypowiedział min. Eden odnosi się również i do naszych stosunków. I u nas również demokracja jest rozproszkowana.

Mamy więc starą i młodą demokrację, kierowaną i uporządkowaną, wreszcie ostatnio zjawiła się demokracja rządna.

Temu pojęciu rozproszkowanemu na odcienie, tymi słowami odpowiada i stan organizacyjny. Właściwie dziś, gdzie się nie obejrzeć, to sami demokraci. Mimo to realny mają sens słowa wicepremiera Kwiatkowskiego z ostatniej mowy, że rząd nie widzi żadnego czynnika politycznego z którym poważnie miał się liczyć.

Wydaje się, że jednym z powodów dlaczego tak się dzieje, jest brak sprecyzowania dokładnego, jaki właściwie demokracja ma, realny w dzisiejszej rzeczywistości, program działania. Na to pytanie żaden z kierunków demokratycznych dokładnie nie odpowiedział dotychczas.

PODSTAWOWE PYTANIA.

Pytaniem jednym z najbardziej emocjonujących dziś w Europie, jest pytanie: co zrobi nowa Czechosłowacja?

Czy machnie ręką na Zachód i pójdzie z Niemcami, czy też zwróci się, do innego sąsiada, do Polski, i w oparciu o nią poszukiwać będzie dla siebie nowej drogi.

Nad tymi ewentualnościami głowią się czescy politycy, te przyszłe drogi polityki czeskiej starają się przeniknąć umysły współczesnych dyplomatów i polityków.

KTÓRĘDY DROGA?

Pewną orientację w tych sprawach dają nam czeskie „Lidowe Noviny".

W piśmie tym płk. sztabu generalnego Moravec w tych ciężkich chwilach dla Czech tak pisał:

„Nie wstydźmy się nazwać błędu błędem — pisze płk. Moravec — inaczej nie unikniemy nowych pomyłek i katastrof. Musimy sobie uswiadomić, ze w ostatnich dniach byliśmy przekonani, że mamy najściślejsze i najmocniejsze umowy sprzymierzeńcze jakie w ogóle mogło kiedykolwiek uzyskać małe państwo. Polityka niemiecka potrafiła nas pod względem wojskowym doskonale sparaliżował.

Nie róbmy sobie już żadnych iluzji. Dlatego też polityka nasza musi — czy chcemy czy nie chcecy — znaleźć w końcu drogę do dobrych stosunków z Niemcami, z którymi bylibyśmy się już dawno porozumieli gdyby „szlachetny" zachód nie groził nam ustawicznie wypowiedzeniem przymierza

Przyjdzie chwila kiedy Europa znów o nas usłyszy. Na razie bierzmy sobie przykład z Niemiec i z tego, czego potrafiły one dokonać w ciągu 20-tu lat po klęsce w roku 1918.

Długo odrgywaliśmy rolę żandarma., utrzymującego na uwięzi Rzeszę niemiecką po to tylko, aby w decydującym momencie zostać zupełnie opuszczonymi. Jeżeli światem rządzić ma nie prawo, lecz siła, musimy przyłączyć się do strony silniejszej, zawrzeć umowę z Niemcami, związać się z Rzeszą gospodarczo, tak jak Bulgaria lub Jugosławia i strzec się wciągnięcia do jakiegokolwiek frontu antyniemieckiego".

Wyznanie to jest znamienne, a potęguje je istotnie tragizm sytuacji i ta niebywała, a zawiedziona tak sromotnie, wiara w obce sojusze i przerzeczenia.

POWÓD USTĘPSTWA.

Powód, dla którego Chamberlain tak łatwo ustąpił Hitlerowi, nie przestaje interesować umysłów politycznie myślących.

Niektóre z umysłów dociekliwych przypuszczają, że powodem tym było przekonanie Chamberlaina, iż wojna, nawet wygrana, wymagałaby rozbicia Niemiec na księstwa, obalenia Hitlera, a potem mógłby przyjść już tylko komunizm.

Tego właśnie najmniej Chamberlain życzył sobie dla Anglii. Stąd jego decyzja mimo ewentualnej przewagi nad Niemcami, zdążająca uparcie do pokojowego zlikwidowania konfliktu za wszelką cenę.

Stąd rozbiór Czechosłowacji.

DROGI DZIEJOWE...

Zachowanie się Niemiec po zdobyciu Sudetów i w okresie inicjatywy polskiej o wspólną polsko-węgierską granicę jest nader znamienne.

Niemal równocześnie z wielką stawką Hitlera o Sudety, odbywa interesującą podróż po krajach bałkańskich minister Rzeszy p. Funk dla nawiązania kontaktów gospodarczych z Bulgarią, Jugosławią i Turcją.

Długa to była wizyta, połączona z dokładnymi badaniami stosunków gospodarczych w państwach południowo-wschodnich. Tam próbują utrwalić swe wpływy Niemcy od dawna, a obecnie szczególnie szybko myśl tę realizują. Tu dopiero zaczynają się krzyżować linie polityki polskiej pragnącej granicy z Węgrami z linią polityki niemieckiej, pragnącej widzieć Ruś Zakarpacką albo w słabym państwie samodzielnym pod wpływami Niemiec, albo w związku z Czechosłowację również w orbicie gospodarczych i politycznych wpływów niemieckich.

Obecnie wobec tego skrzyżowania się linij polityki polskiej i niemieckiej okaże się, czy Niemcy zdecydowanie nam się przeciwstawią, czy tez pogodzą się z tym, że Polska musi mieć granicę z Węgrami i musi z nimi stanowić blok wyrównywujący zachwianą równowagę przez rozbiór Czechosłowacji i niewspółmierne powiększenie się Niemiec w Europie.

SAMOSTANOWIENIE W MODZIE...

Mieszkańcy wyspy Cypr zapragnęli wykorzystać modne dziś samostanowienie o sobie.

Delegacja ludności wyspy zgłosiła się u przedstawiciela Anglii i złożyła mu memoriał, dla premiera Chamberlaina, w którym wyraża pragnienie powrotu do Grecji.

Wyspa Cypr, jak wiadomo stanowi ważny punkt operacyjny dla floty brytyjskiej we wschodnich częściach morza Śródziemnego. Dlatego też z zastosowaniem do tej wyspy zasady samostanowienia o sobie [illegible] angielski będzie miał nieco trudności.

KANDYDACI DO SEJMU W LICZBACH.

Wśród 490 kandydatów na posłów przewaga zaznacza się wyraźna po stronie biurokracji, gdyż około 40% ogółu kandydatów przypada właśnie na biurokrację wszelkich typów.

Rolnicy posiadają 34%, Adwokaci mają 6%, Robotnicy aż 2%, Dyrektorzy K K O 2%, Duchowieństwo 2% a Nauczycielstwo około 10%.

Dziennikarze, kupcy ,aptekarze i inne zawody mają znikomy procent nie wchodzący prawie w rachubę.

Jak podaje prasa codzienna rozmieszczenie kandydatów jest nader interesujące, gdyż np. „górnik kandyduje w Lesznie, a drukarz w Nowogródku". Górnictwo więc przenosi się do niektórych połaci kraju, podczas gdy Kresy obfitują w rozwój drukarstwa.

Ogólna ilość wyborców do Sejmu wynosi obecnie 17.413.274, podczas gdy w roku 1935 ilość ta wynosiła 16.330.000, głosowało zaś wówczas 7.504.000.

Ilość uprawnionych do głosowania do senatu wynosi obecnie 304.646, podczas gdy w roku 1935 wynosiła 267.000, a głosowało zaś 167.000.

J. A.

Dzień oszczędności

Od dziesięciu przeszło lat, t. j. — o ile się nie mylimy, od czasu utworzenia Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego, „*Institut International de l'Eparge*", z siedzibą w Milano-Mediolan, utarł się zwyczaj, przyjęty na całym prawie globie ziemskim, obchodzenia w dniu 31 października każdego roku t. zw. „*Dnia oszczędności*".

Dzień ten poświęcony jest propagowaniu zmysłu oszczędności w jak najszerszych sferach ludności, pouczaniu o doniosłych skutkach oszczędzania i to tak pod względem socjalnym jak i gospodarczym oraz wychowawczym, jednym zatem słowem udostępnieniu tym właśnie sferom najszerszym wszystkich tych dodatnich momentów, które cechują tak zwany zmysł oszczędzania i które w następstwie wywołują i nader dodatnie wyniki pod względem gospodarczym.

Najmniejszej jednak nie ulega wątpliwości, że to wszystko, co ci urzędowi niejako propagatorzy oszczędzania podają jako dowody słuszności swych twierdzeń, jest i istotnie prawdą.

I to właśni stanowi niechybnie najdonioślejszą różnicę między tą właśnie propagandą a rozpowszechnianiem wszelkich innych „prawd" tak z dziedziny socjalnej jak i gospodarczej.

Na uzasadnienie tej *naszej* tezy podamy kilka następujących uwag.

Chcąc ocenić doniosłość „oszczędzania" rozróżnić musimy dwa odrębne kąty widzenia, pozostające jednakowoż w ścisłej ze sobą łączności.

Pierwszy, jako dalej idący, to moment socjalny.

Z doświadczenia wiemy aż nadto dobrze, jakim dobrodziejstwem wprost jest mieć swój grosz, „schowany" dobrze i pewnie choćby tylko na t. zw. czarną godzinę.

Czy to będzie choroba, czy też niespodziewane wypadki innego rodzaju, powodujące jednak pewne w normalnych warunkach bytowania nie przewidziane wydatki, taki uciułany i dobrze schowany grosz przychodzi w wypadkach tych... jakby znaleziony, ułatwiając tym samym przebycie tych ciężkich chwil.

Ta swoistego rodzaju samodzielność, ta pewność że nic nas zaskoczyć nie potrafi i że nie będziemy musieli szukać tego oparcia i tej pomocy u osób trzecich, dodaje nam nie tylko otuchy do życia i pracy, ale wywołuje niechybną pewność pod względem socjalnym, pewną samodzielność w działaniu i myśleniu oraz znaczną dozę samodzielności i pod względem gospodarczym.

Ze stanowiska zatem socjalnego oszczędzanie, to wytworzenie dla siebie i swych bliskich tej właśnie atmosfery pogodnego bytowania, stanowiska pewnej, chociaż niejednokrotnie zbyt ciasnej strefy samodzielności oraz znacznej dozy samopoczucia niezawisłości od ubocznych środków, tworzących nasze codzienne szare życie wraz z wszelkimi jego objawami.

Rzecz jasna, że osiągnięcie tych właśnie celów wymaga pewnej dozy zaparcia się a nieraz i znacznych i dotkliwie odczuć się dających ograniczeń. Wszelkie te jednak strony nie dodatnie z uwagi na życie codzienne, powetuje w stokroć wszystko to dobre, co osiągamy właśnie tym „odkładaniem na czarną godzinę".

Inna sprawa — chodzi nam ciągle o stronę socjalną tego zagadnienia — że dany ustrój społeczny *wytwarzać musi odpowiednią atmosferę*, która by sprzyjała potęgowaniu idei oszczędzania i obracaniu tej idei w czyn.

Łatwo ludziom, zarabiającym znaczne sumy, odkładać nawet i wielkie stosunkowo kwoty jako swe oszczędności. Dochody ich starczą bowiem nie tylko na zaspokojenie wszelkich bez wyjątku potrzeb materialnych i kulturalnych, ale zostaje im zazwyczaj — utracjuszy wyłączamy — jeszcze na tyle, by tę „niepotrzebną" już resztę odłożyć czy to w formie wkładów w Instytucjach oszczędnościowych, Bankach it.p. czy też we formie nabywania najrozmaitszego rodzaju papierów wartościowych, zazwyczaj dobrze oprocentowanych.

Inna sprawa jednak, gdy chodzi o tych tak romantycznie nazwanych „szarych".

Ile może np. „odkładać" nauczyciel szkół ludowych, ile urzędnicy i funkcjonariusze t. zw. niżsi, ile robotnicy nawet kwalifikowani i ile pracownicy „umysłowi", zarabiający zaledwo tyle, że starczy na to, by nie umrzeć po prostu z głodu?

Dla tej drugiej kategorii ludzi zagadnienie oszczędzania stanowi nie osiągalne zazwyczaj „tabu". A jeśli mimo te właśnie okoliczności, mamy i w naszym społeczeństwie nie zliczone wprost falangi ludzi, tworzące swymi drobnymi oszczędnościami ostatecznie i miliony, to świadczy to o wielkim wyrobieniu społecznym tych właśnie mas „ciułaczy", który swymi, nie raz zaledwo 5 zł wynoszącymi wkładami oszczędnościowymi przyczyniają się do stworzenia potężnych rezerw, z których następnie korzystać może całe gospodarstwo społeczne, przyczyniając się tym samym i do wzmożenia potęgi naszej Rzeczpospolitej.

Polityka jednak społeczna wymaga, by system płac i ich wysokość normowane były w ten sposób, by wszyscy bez wyjątku pracujący i zarobkujący otrzymywali za pracę swą tyle, by mogli utrzymać w ramach swego i tak skromnego budżetu, nie tylko jego równowagę, ale po zaspokojeniu najkonieczniejszych potrzeb, byli w stanie odkładać pewną, chociażby tylko znikomą część tych swych właśnie dochodów, płac i zarobków.

To co stwierdzić możemy u nas w tej dziedzinie, dalekiem jeszcze jest od... ideału. Dlatego też rzeczą konieczną postawienie sobie za cel swej propagandy radykalną zmianę dotychczasowej polityki płac i zarobków, w ten sposób bowiem przyczynimy się do potężnego wzmożenia tego zmysłu oszczędzania a tym samym i do wzmożenia potęgi gospodarczej Rzeczpospolitej.

O tym przeto, by oszczędności robić można i to bez nadzwyczajnych ograniczeń, musi się mieć z czego oszczędzać.

I to jest najważniejszym punktem naszego zagadnienia, o ile chodzi o socjalną stronę.

Przypatrzmy się obecnie, jak wielkim jest nasz dochód społeczny, t. j. te sumy, na które składają się dochody , płace, zarobki etc, wszystkich obywateli Rzeczpospolitej.

Wedle Małego Rocznika Statystycznego dochód ten wynosił w r. -1933 — (późniejszych dat brak) 15,5 miliarda złotych, gdy w tym samym roku wyniósł dochód ten w Niemczech 46,5 miliarda marek, czyli blisko 100 miliardów złotych, w Anglii 4 miliardy Ł, czyli przeszło 100 milionów zł, we Francji 199 mjdów fr , w Japonii 11,1 milionów Yen, a w Stanach Zj. A. P. 44,9 milionów dolarów, czyli przeszło 200 miliardów zł!!!

Z zestawienia tych cyfr wynika, jak daleko nam jeszcze do dochodów społecznych tych potężniejszych co prawda od nas Państw...

A jednak przy stosunkowo niskim dochodzie społecznym, który i w dalszych latach nie uległ zbytnim zmianom na lepsze mogliśmy uzyskać w r. 1933 2732 milionów zł rozmaitych wkładów, wykazujących w następnych latach stały wzrost, który pod koniec 1937 dosięgnął sumy 3888 milionów złotych!!

Jest to najlepszy dowód naszej tężyzny i nie mniejszy dowód zrozumienia doniosłości zagadnienia oszczędności.

Jak potężny wpływ nagromadzenie tak znacznych sum w kasach rozmaitych Instytucyj finansowych wywrzeć może i faktycznie wywiera na ożywienie całokształtu życia gospodarczego, nie ma potrzeby chyba bliżej uzasadniać.



Uprzytomnić sobie tylko należy, że przecież te miliardy, nagromadzone w naszych instytucjach finansowych, naszych Kasach Oszczędności, komunalnych i powiatowych , w Spółdzielniach a w głównej mierze w największej naszej zbiornicy oszczędności t. j. w Pocztowej Kasie Oszczędności nie leżą przecież „odłogiem" ale „pracują", tą swą bowiem „pracą" przynieść muszą tyle, by z tych właśnie dochodów opłacić móc nie tylko odsetki, jako dochód wkładcy, ale i by starczyło i na pokrycie wydatków, połączonych z zawiadywaniem tych obcych pieniędzy, stanowiących często prawdziwie ciężko zarobiony i ostatni grosz ciułacza.

„Praca", jaką wykonują te wkłady to znów kredyty, udzielane przez te Instytucje przemysłowcom, kupcom, rękodzielnikom, rolnikom i tym krociowym rzeszom ludzi prawdziwie potrzebujących, dla których uzyskanie kredytu stanowi nie raz ostatnią deską ratunku przed grożącą ruiną gospodarczą.

Kredyty te wzmagają i przyśpieszają obrót środków pieniężnych, ożywiają i konsumcję wytwórczości przyczyniają się w niemałej mierze do zwalczania bezrobocia, jednym słowem stanowią potężny instrument ożywienia gospodarczego w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Im więcej zatem mamy oszczędności w naszych Instytucjach, uprawnionych do przyjmywania wkładów, tym bardziej ożywia się i gospodarstwo społeczne. I w tym leży ta ogromna doniosłość „oszczędzania" z punktu widzenia gospodarki narodowej.

Wobec tak doniosłej roli, jaką odgrywają wszelkiego rodzaju lokaty oszczędnościowe tak pod względem socjalnym jak i gospodarczym, nie dziw, że Państwo musi mieć zapewnioną najściślejszą kontrolę nie tylko nad sposobem fruktyfikowania tych wkładów, czyli ich „pracy", ale ponadto normować musi pewne rygorystyczne nawet przepisy, normujące, jakiego rodzaju Instytucje uprawnione być mogą do przyjmywania i obracania tymi wkładami, będącymi faktycznie niczym innym, jak tylko obcym w gruncie rzeczy pieniądzem, obcym majątkiem.

W tej mierze panuje u nas pewien nawet liberalizm.

Mamy tak powszechnie znaną Pocztową Kasę Oszczędności, jak już nadmieniliśmy Instytucję stanowiącą największą w kraju zbiornicę oszczędności, Instytucję poza tym o charakterze czysto państwowym, czyli, że skarb Rzeczpospolitej ręczy za te wkłady. Mamy Komunalne Kasy Oszczędnościowe, stanowiące Instytucje o charakterze samorządowym, o zasięgu ograniczonym terytorialnie (miasta, powiaty) mamy cały szereg banków, uprawnionych do przyjmowania wkładów na t. zw. książeczki oszczędnościowe i to tak państwowych, jak Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny, jak i prywatnych. Mamy wreszcie cały szereg Instytucyj spółdzielczych, którym wedle statutów równie wolno przyjmywać wkłady, z tym jednak pewnym ograniczeniem, że kredytów wolno spółdzielniom tym udzielać wyłącznie swym tylko członkom.

Wszystkie te Instytucje i to bez wyjątku pozostają, jak to już nadmieniliśmy, pod najściślejszą kontrolą odpowiednich organów a ponadto obowiązane są do publicznego ogłaszania swych zamknięć rachunkowych, by w ten sposób umożliwić i wszystkim obywatelom kontrolę.

Wśród Państwowych Instytucyj bankowych nie wymieniliśmy naszej Instytucji emisyjnej, faktycznie największego Banku, t.j. Banku Polskiego, wkłady bowiem w tym Banku nie mają charakteru oszczędności w znaczeniu potocznym, są bowiem wyłącznie przyjmywane na rachunek żyrowy, czyli bieżący. Od tych wkładów Bank Polski nie płaci żadnych odsetek. Zawiaduje bowiem tylko tymi pieniędzmi na rachunek osób składających, którzy dla swych specjalnych celów o charakterze wyłącznie gospodarczym, jak np. obrót bezgotówkowy, wzajemne rozrachunki międzybankowe umieszczają swą rozporządzalną gotowiznę w tym właśnie Banku

Dla informacji przytoczymy, że np. Bank Angielski a ostatnio i Bank Szwecji każą sobie płacić za to, ze przyjmują wkłady od osób i instytucyj postronnych, zawiadywanie bowiem cudzym majątkiem powoduje koszty... a pieniędzy tych Banki te i tak nie potrzebują, mają bowiem aż nadto swoich.

Jasnym jest, że wkładca, który lokować chce swe ciężko ,przeważnie jednak mniej ciężko, zarobione pieniądze, wybiera zazwyczaj wśród odnośnych instytucyj oszczędnościowych tę, która, jego zdaniem daje możliwie największą gwarancję nie tylko co do pewności tych wkładów, ale i odnośnie solidności w zawiadywaniu tymi cudzymi majątkami.

Rozstrzyga zazwyczaj w takich wypadkach pełna świadomość tej pewności niczym zachwiać się nie dająca.

Nie dziwi zatem, że o ile chodzi o tego rodzaju właśnie *niczym zachcwiać się nie dającą* pewność nasza popularna Pocztowa Kasa Oszczędności stoi „hors concours" — bez konkurencyjnie na pierwszym miejscu.

Drugie kolejne miejsce zajmują Komunalne Kasy Oszczędności, dalsze Banki oraz w końcu Spółdzielnie.

Cyfry poniżej przytoczone świadczą o tym najlepiej.

Wspomnieliśmy wyżej, że wedle stanu w końcu r. 1937 suma wszystkich wkładów wynosiła u nas 3.888 milionów zł. Z tej globalnej sumy przypadło na rachunki żyrowe w Banku Polskim łącznie 294 miliony zł., z czego znów było pieniędzy Kas państwowych 35 milionów , na wkłady wBanku Gospodarstwa Krajowego a to tak terminowe, jak i płatne za okazaniem (a vista) i na książeczki oszczędnościowe 540 milj. zł., na Banki Komunalne — (nie Komunalne Kasy Oszczędności) — 59 milionów, na większe Banki prywatne i znaczniejsze Domy bankowe 556 milj. zł., na Bank Polska Kasa Opieki (Instytucja P. K. O.) 30 milj. zł., na P. K. O. 1038 milj. zł.(!), na Komunalne Kasy Oszczędności 830 milionów zł. Na Gminne Kasy oszczędnościowe — pożyczkowe 9 milj. zł., na Spółdzielnie kredytowe 281 milj. zł. suma bądź co bądź poważna, i na Centralną Kasę Spółek Rolniczych 11 milionów zł. Ponadto wyniosły w okresie sprawozdawczym wkłady w oddziałach zagranicznych banków, mających swą siedzibę w Polsce 62 miliony złotych.

Dla porównania kilka jeszcze cyfr i to w złotych (po przerachowaniu) i wedle stanu w końcu 1937 roku.

Oszczędności te wynosiły (chodzi w tym wypadku tylko o t. zw. Kasy oszczędności, stanowiące odpowiednik naszych K. K. O.), w Anglii 18.325 milionów, Francji 10.808 milj., Niemczech 34.113 milj., w Italii 11.700 milj., Austrii 2.185 milj., Czechosłowacji 4.034 milj., Japonii 8.928 milj., Szwajcarii 3.519 milj., Holandii 3.011 milj., Belgii 2.241 milj., Danii 2.574 milj., w Stanach Zj. A. P. 65.007 milj. a w Polsce zaledwo... 1.517 milionów złotych.

(Cyfry przytoczone w Małym Roczniku St. r. 1938).

Daleko zatem nam jeszcze i to bardzo do dobrobytu krajów zachodnio-europejskich. To jednak co już osiągnęliśmy w dwudziestu latach naszej odzyskanej Niepodległości, jest i tak bardzo dużo, zwłaszcza, jeśli się uwzględni te straszliwe spustoszenia, na jakie narażoną była nasza Ojczyzna w czasie wojny światowej.

Polskę dźwigamy obecnie wzwyż a wraz ztym mozołem dźwigniemy i powszechny dobrobyt, dźwigniemy i nasze oszczędności, by i niemi przyczynić się do Wielkiej i Potężnej Rzeczpospolitej.

To hasło przyświecać nam winno w Dniu Oszczędności!!!

Alfa.

Słuchacz i doświadczenie Polskiego Radia

w nowym programie

Radiofonia należy chyba do najbardziej dynamicznych zdobyczy ludzkich. Niemal z dnia na dzień, powstają coraz to nowe udoskonalenia i nowe ułatwienia, oraz ulepszenia techniczne w dzidzinie radia.

Oczywiście, wymagania słuchacza nie stoją w miejscu — wciąż się zmieniając i wysubtelniając, tak, że i program audycji nie może być rzeczą sztywną. To też Polskie Radio uwzględnia właśnie w nowym programie, obowiązującym od października, zarówno doświadczenia lat ubiegłych, jak i życzenia słuchaczy. Zrywa więc ze sztywnym podziałem godzin „między poszczególne audycje, tworząc wzamian za to w pewnych godzinach dnia całe bloki audycyj komponowanych z tygodnia na tydzień, zgodnie z założeniami artystycznymi, wychowawczymi i społecznymi, jakie stale przyświecają pracy radiowej".

Ta inowacja pozwoliła na opracowanie programu *„tworzącego jednolitą całość ideową i artystyczną"*.

Dzięki temu wprowadzono w godzinach największego słuchania, a więc popołudniowych, wieczornych i nocnych — trzy główne bloki audycyj. Od godz. 16.00 do 19.00 — blok audycyj oświatowych; od godziny 19. do 21. — blok audycyj informacyjno-rozrywkowych; od godziny 21. do 23. — blok audycyj dla słuchaczy na wysokim poziomie wymagań programowych.

Grupa audycyj oświatowych obejmuje audycje myzuczne poważne. charakteru wychowawczo-kształcącego, tudzież audycje upowszechniające i udostępniające wiedze wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Grupa audycyj wieczornych, w porze kolacji da słuchaczom aktualności bieżące jak dzienniki, pogadanki aktualne, sport, muzykę lekką ,oraz transmisje.

Wreszcie program trzeciej grupy audycyj (prócz sobót i niedziel wtedy również rozrywki dla szerokich warstw) przeznaczony jest dla tych słuchaczy, którzy pragną przeżyć artystycznych i literackich na wysokim poziomie.

W tym czasokresie usłyszymy muzykę poważną, audycje literackie oraz naukę.

Ten sposób troski o słuchacza pozwoli mu zorientować się jakiego typu audycyj ma on oczekiwać w pewnych określonych godzinach. Do tego też, zapewne, dostosuje słuchacz i swe zajęcia osobiste, czy prace domową tak, aby móc przeznaczyć odpowiedni czas na to, co go najbardziej w radio interesuje. Program więc nowy liczy się ze słuchaczami i z myślą o nich między innymi był opracowany.

Szczegółowy program, którego tu przytaczać nie ma potrzeby, tak jest ułożony, że słuchacze mogą odbierać programy Polskiego Radia niemal w ciągu całej doby.

PROGRAM MUZYCZNY.

Program muzyczny, który jak wiadomo stanowi lwią część programu, opracowany jest z punktu widzenia posłannictwa radia w szerzeniu kultury muzycznej. Stąd troska o jaknajstaranniejszy dobór repertuaru tak klasycznego i papularno-rozrywkowego, przy zwróceniu głównej uwagi na muzykę polską we wyszystkich jej formach.

Aby ułatwić radiosłuchaczom orientację w charakterze nadawanej muzyki dzienny program rozłożony zosiał na kilka odcinków: audycje ranne i południowe przeznaczone są dla najszerszych warstw, noszą zatem charakter bardzo popularny i wesoły. Muzyka obiadowa stanowić będzie lekką, miłą rozrywkę. Popołudniowe audycje zawierać będą muzykę popularną o charakterze poważniejszym, wieczorem zaś muzykę poważną, dla bardziej zaawansowanych muzycznie radiosłuchaczy

Wieczory sobotnie i niedzielne przeznaczone są na muzykę rozrywkową.

Koncerty symfoniczne z Filharmonii Warszawskiej będą transmitowane inaczej niż dotychczas, a mianowicie część pierwsza nadawana będzie przez Warszawę II. a tylko część druga na fali ogólnopolskiej. W związku z tym programy koncertów filharmonicznych układane będą w ten sposób, aby występy solistów przypadały na część transmitowaną przez Raszyn.

Muzyka kameralna, oratoryjna, organowa i ludowa zajmą w programie należne jej miejsce, zarówno w cyklach, jak i w koncertach indywidualnych.

DZIAŁ LITERACKI.

W dziale literackim przeprowadza Polskie Radio po raz pierwszy rozróżnienie na audycje literackie przeznaczone dla najszerszych rzesz radiosłuchaczy, oraz na audycje dla bardziej przygotowanych.

Ta decyzja umożliwi skuteczniejsze niż dotychczas propagowanie przez radio arcydzieł literatury. Oddziaływanie to obejmie warstwy, które przeważnie stoją zdala od możliwości bezpośredniego zaznajomienia się z utworami naszych największych mistrzów poezji i prozy. Odpowiednia selekcja materiału literackiego zarówno polskich, jak i obcych autorów, prosta forma, przystępne dla wszystkich zagadnienie oto warunki, jakim odpowiadać będzie program dla szerokich kół słuchaczy.

Literacki program popularny nadawany będzie w niedziele między godz. 16.30 a 17. i w piątki między godz. 18.30 a 19. Ponadto w ramach audycji dla wsi w niedzielę między godz. 15.00 a 16.30 znajdzie się często odpowiedni odcinek literacki, co jest nową zdobyczą programu.

W bloku audycji wieczornych między godzina 21.00 a 23.00 we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem niedziel i sobót przeznaczonych na audycje o charakterze bardziej uniwersalnym, będą w nowym programie audycje literackie przeznaczone dla słuchaczy bardziej zaawansowanych .

TYPY AUDYCYJ OŚWIATOWYCH.

W dziale oświatowym mamy dwustopniowy podział audycyj. na audycje oświatowe popularne i audycje o charakterze nieco trudniejszym. Audycje popularne nadawane będą w godzinach popołudniowych między godz. 16.30 a 18.00, natomiast audycje dla słuchaczów zaawansowanych nadawane będą w godzinach wieczornych między godz. 21. a 23.

Program przewiduje kilka powieści mówionych, stałe cotygodniowe dyskusje na tematy społeczne, wychowawcze, obyczajowe i kulturalne, odczyty autobiograficzne, na które złożą się wypowiedzi przedstawicieli różnych zawodów, obszerny dział odczytów z dziedziny wojskowości, 10 różnych cyklów odczytowych z dziedziny przyrody i techniki, cykle odczytów na tematy eugeniczne, higieniczne i popularno-medyczne, dalej tematy z dziedziny językoznawstwa, filozofii i sztuki. krajoznawstwa, podróży, życia narodów. oraz gawędy na tematy szkolne i pedagogiczne.

Projektowane są trzy powieści a mianowicie: „Na dnie Adriatyku", powieść o dziwach dna morskiego, „Tatry, Andy, Stratosfera" — opowieść o zdobywaniu wysokości. oraz „Zygmunt Krasiński", opowieść biograficzna.

Audycje dyskusyjne nadawane będą stale w środy od godziny 18.40 do 19.00.

Oprócz odczytów aktualnych, związanych z problemami wojskowości, nadawany będzie cykl odczytów historycznych, poświęconych powstaniu i rozwojowi wojska Polskiego, cykl p. t. „System obrony Polski przez wieki".

W dziale odczytów z dziedziny przyrody i techniki nadane będą cykle po kilka odczytów p. t. „Życie wszechświatowe", „Dzieje techniki", „Z dziedziny wynalazków", „W barwnym świecie kryształów", „Społeczeństwo w przyrodzie", „Ustrój państwa komórek", „Samoobrona organizmu w walce o zdrowie i życie" i inne.

Z dziedziny zagadnień społecznych i wychowawczych projektowane są cykle odczytów p. t. „Dzieci mają głos", „Matki o swoich dzieciach", gawędy p .t. „Nasze sprawy" itp

WIEŚ W NOWYM PROGRAMIE.

Wieś znalazła również należyte uwzględnienie w nowym programie.

W audycjach fachowych dla wsi poruszane będą zagadnienia organizacji gospodarstw wiejskch, obejmujące wszystkie dziedziny gospodarki rolnej, dotychczasowy dorobek gospodarstw przykładowych, zasadnicze kierunki gospodarki wiejskiej, a więc kierunek zbożowy, hodowlany, ogrodniczy i td., rezultaty z doświadczeniami nad uprawą nowych roślin, hodowla i żywienie zwierząt gospodarskich, pomoc weterynaryjna, sadownictwo, organizacja zbytu i spółdzielczość

Oczywiście charakter programu rolniczego zmieniać się będzie stosownie do pór roku. z którymi tryb życia rolnika jest ściśle związany.

W porze zimowej będącej niejako okresem wypoczynku rolnika, większa część audycyj przeznaczona zostanie na zagadnienia ogólnogospodarcze, samorządowe i kulturalno-społeczne ze szczególnym uwzględnieniem zainteresowań kobiet wiejskich i młodzieży. Po czym punkt ciężkości przeniesie się znów na sprawy związane z robotami wiosennymi, a więc znowu otrzymują pierwszeństwo tematy fachowo-rolnicze.

Poza tym program przewiduje audycje Teatru Wyobraźni, słuchowiska okolicznościowe, baśnie, kłechdy i legendy z ilustracją muzyczną, recytacje poezji i prozy, popularną powieść awanturniczą, oraz mieszane audycje muzyczno - słowne o charakterze humorystycznym.

W Teatrze Wyobraźni nada Polskie Radio dla wszystkich słuchaczy cykl najlepszych komedii Fredry.

Program audycyj szkolnych uwzględnia szkoły wszystkich trzech stopni, przy czym nacisk specjalny położony został w programie na szkoły niżej zorganizowane wiejskie, znajdujące się w trudniejszych warunkach.

Dla młodzieży licealnej co czwartek nadawane będą audycje poruszające zagadnienia uprzemysłowienia kraju, oraz zagadnienia związane z rolą wsi w życiu Polski itp.

Problemy świata pracy zostały również potraktowane szczegółowo i umiejscowione w. programie. Wyznaczono im wtorek w programie ogólno-polskim od godziny 18.30 do 19.

Treścią tych audycyj między innymi będą dziennik o aktualnych wydarzeniach w świecie pracy, reportaże, transmisje związane z zainteresowaniem robotnika. Przewidziany jest udział w niektórych audycjach zespołów robotniczych jak chóry, orkiestry i kółka dramatyczne.

Wreszcie nowy program nie zapomina również o Polonii zagranicznej. zwłaszcza o emigracji.

Co sobotę dla Polaków w krajach europejskich przeznaczone są specjalne audycje, w których poruszane są tematy z życia Polonii zagranicznej jak i z życia kraju. Dla Polonii Amerykańskiej nadawane są audycje na stacjach krótkofalowych od północy do 3-ciej nad ranem według czasu środkowo-europejskiego.

Obok tych obszernych zagadnień poruszanych wyżej nowy program Polskiego Radia nie zapomina o pasjonujących dziś każdego sprawach sportowych i wychowania fizycznego.

Popularyzacja wielkiego sezonu narciarskiego, jak przygotowanie do pełnego sezonu, poświęconego mistrzostwom świata w Zakopanem jest osią około której obracają się szczegółowe poczynania propagandowe Polskiego Radia. Będzie to więc wszechstronna propaganda kultury fizycznej i sportu w pełnym znaczeniu tego wyrazu.

Nie zapomina też nowy program uwzględnić zagadnień gospodarczych Polski Współczesnej.

Jest to jeden z działów, który w dzisiejszym życiu Polski jest nader ważny. Ważne jego upowszechnienie wśród szerokich mas. Ważne zrozumienie, gdyż od tego zależą wszak praktyczne poczynania obywateli budujących trudem codziennym naszą rzeczywistość .

Podniesienie inicjatywy i przedsiębiorczości oraz pionierskiej pracy gospodarczej, to jedna z misji propagandowych Polskiego Radia.

Znajdą tu dla siebie interesujące materiały drobni kupcy, rzemieślnicy, spółdzielcy, przemysłowcy, nauczyciele szkól zawodowych i dokształcających, oraz szerokie sfery kupujących obywateli.

Tak więc nowy program poza nowymi działami jakie wprowadza koncentruje i uporządkowuje rozrzucone w czasie dotychczas audycje. Jest to nader pożyteczna i słuszna inowacja.

J. A.

Palestyna źródłem niepokoju...

Zwiastunem zbliżania się do Palestyny był ogólny niepokój jaki ogarnął pasażerów „Polonii". Różne wieści — i to coraz groźniejsze wpływały na podminowanie psychiki naszych współtowarzyszy.

Oto Jaffa. Port bardzo prymitywny. Statek zatrzymuje się daleko od brzegu. Trzeba podjeżdżać barkami lub motorówkami. Tu można obserwować psychikę masy żydowskiej, która zawsze hałaśliwa — i swarliwa a podniecona jeszcze niepewną sytuacją w Palestynie wywołała przy wysiadaniu istną panikę. Szczęśliwie lądowanie odbyło się bez wypadku. Wsiadamy do autobusu arabskiego. Wyjeżdżając z portu mieliśmy tylko wybitą szybę i pocięte opony. Gorzej by było gdybyśmy jechali autem żydowskim — i przejeżdżali przez dzielnicę arabską. (autobusy żydowskie miały inny kolor ostatnio — wyszedł nakaz przemalowania na jeden kolor). Przejeżdżamy przez Tel-Awiw — Miasto Wiosny. Zbudowane na rubieżach starej Jaffy. Miasto nawskroś żydowskie — jednak czyste, nowoczesne, położone nad morzem Śródziemnym. Jaffa, zamieszkana przeważnie przez arabów, o ulicach wąskich i brudnych. Niektóre ulice przedstawiały widok okropny! Powybijane szyby. Zapuszczone i zniszczone zaluzje w oknach wystawowych Nawet jeszcze odłamki szkła widoczne na ulicach. To arabowie zniszczyli sklepy żydowskie, a poturbowani Żydzi wynieśli się do Tel-Awiwu.

PIERWSZE ZETKNIĘCIE.

Ulice Jaffy gęsto patrolowane przez żołnierzy angielskich zdawały się zupełnie wymarłe. Ale chwilowe zatrzymanie się naszego auta, jakby z pod ziemi wywołało zgromadzenie się tłumu arabskiego, którego postawa nic dobrego dla nas wróżyć nie mogła. Pierwsze ich pytanie „czy to „iwreje"? Krótkie wyjaśnienie szofera-araba, że to chrześcijanie uspokoiło ich.

Opuszczamy Jaffę z uczuciem zadowolenia. Droga prowadzi między pięknie zaprowadzonymi plantacjami pomarańcz, cytryn i bananów, należących do telawiwskich Żydów.

Kolonizacja żydowska obejmuje trzy najbardziej żyzne doliny: dolinę Saron — od Haify do Gazy, Hajalon od Jaffy do Jerozolimy, i wreszcie od Haify do Tyberiady dolinę Izrael.

Wśród osiedli żydowskich można wyróżnić trzy typy: Stare wsie, Rotschildowskie, które wytworzyły bogate ośrodki życia żydowskiego, ale nie dały typu chłopa, pracującego na roli.

PRZYGOTOWANIE NOWEGO TYPU ŻYDA-ROLNIKA.

Praca na roli wykonywana jest przy pomocy najemników arabskich. Nowe typy, w których chodzi o schłopienie pewnej części Żydów, o wytworzenie chłopa samodzielnego, odnoszącego się z pewnym sentymentem do pracy na roli. Rozmawiałem na statku z młodymi Żydami, słuchaczami szkół rolniczych. Na razie wyrażali się o swojej przyszłej roli rolników-plantatorów z wielkim entuzjazmem. Do szkół rolniczych wstępują najczęściej po ukończeniu szkół ogólnokształcących.

W dyskusji o stosunkach w Palestynie wyrażali się bardzo sceptycznie o roli Anglii. Palestyna leży na drodze do Indii. Anglia musi mieć teren operacyjny dla swoich wojsk. Takim terenem w tej chwili jest Palestyna.

W powstanie państwa żydowskiego przy pomocy Anglii żaczynają mocno wątpić.

Najczęstszym typem gospodarstw są indywidualne, gdzie każdy ma swój własny dom i swoją działkę ziemi.

Są jeszcze t. zw. „kwuce", czyli komuny rolne. Są one mocno zwalczane, uważane za eksperymenty ryzykowne i nie rokujące dodatnich rezultatów.

Osiedla z gospodarstwami indywidualnymi widzieliśmy jadąc z Jaffy do Jerozolimy.

Wjeżdżamy w kraj coraz bardziej górzysty, a droga wije się serpentynami niby wąż. Samochód mknie z szybkością dochodzącą do 90 km.

Mijamy samochody pancerne, motocykle wojskowe, prowizoryczne lotniska — i biwakujących żołnierzy angielskich.

Na stokach wzgórz obozowiska beduinów-arabów, ze swoimi trzodami owiec i kóz oraz nieodłącznym osłem lub wielbłądem.

JEROZOLIMA.

Samochód zatrzymuje się. Krótka rozmowa z żołnierzami angielskimi.

W asyście wojska następuje wjazd do miasta.

Ulice szerokie, wyłożone doskonałym brukiem, zabudowane nowoczesnymi domami. Doznajemy rozczarowania!

Wszak Jerozolima to stare miasto mające ponad 2000 lat. Mieszkańcy wyglądają na bardzo podnieconych. Coś żywo rozprawiają zebrani w małych grupkach.

Nasz autobus budzi powszechne zdziwienie, może dlatego, że miał odwagę przyjeżdżać tu. Przecież przed kilku godzinami rzucono na jednej z ulic Jerozolimy bombę pod autobus żydowski. Skutki okropne . 12 osób odniosło rany z czego 7 umierających. W tymże dniu rzucono również bombę do hotelu „Króla Dawida".

Po takim chwilowym napięciu stajemy u bram starej Jerozolimy. Otoczona grubym starym murem z kilku bramami. Rozrzucona na trzech odnożach góry Oliwnej. Schody ułatwiają chodzenie po falistym gruncie. Dziwne to miasto! Obok starych i wielkich pamiątek świętych dla wszystkich prawie wyznań świata, mieszczą się dzielnice ciasne, brudne i okropnie zgiełkliwe. Zatrzymujemy się w hospiejum włoskim Casa-Nowa. Krótki odpoczynek wykorzystany na pisanie kart do kraju.

BETLEJEM...

Zaczynamy naszą wędrówkę po Ziemi Świętej od miejsca Narodzenia Chrystusa. Samochód niesie nas do Betlejem. Na każdym kroku widać jakąś pamiątkę biblijną, bodajże każdy kamień ma swoją wiekową historię. Tu mijamy górę Heroda, na której podobno miał stać pałac jego. Zatrzymujemy się przy grobie Racheli i studni trzech króli. Gdzie indziej zagradza nam drogę karawana wielbłądów. Idzie jeden za drugim, powiązane sznurami za pyski, obładowane koszami arbuzów i melonów.

Już Betleem. Pierwsze kroki zwrócone ku Bazylice Narodzenia Chrystusa. Po kamiennych schodkach wchodzimy do ciemnej groty, oświetlonej licznymi lampkami. Na posadzce srebrna Gwiazda wskazuje miejsce Narodzenia. W skupieniu ducha wszyscy się modlą, przeżywając w myśli Boże Narodzenie.

Cichy śpiew polskiej kolendy rozlega się echem po Grocie.

Niżej miejsce, gdzie objawił się archanioł Matce Boskiej i Św. Józefowi, aby uciekli do Egiptu.

(D. c. na str. 6)

Znaczenie gospodarcze Ziemi zaolzańskiej

Powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski — stwierdził minister P. i H. p. Antoni Roman w wywiadzie udzielonym zastępcy ag. prasowej „Iskra" — stanowi pod względem gospodarczym wydarzenie doniosłej wagi i przyczyni się do wydatnego wzmożenia potencjału gospodarczego Polski oraz wzmocni naszą ekspansję gospodarczą...

Słowa te wypowiedziane przez członka rządu Rzeczpospolitej najlepiej chyba charakteryzują znaczenie ekonomiczne przyłączonej obecnie do Macierzy prastarej ziemi piastowskiej.

A znaczenie to jest doprawdy wysokiej miary, jak to się okaże z następujących wywodów. Szczupłość ram nie pozwala nam na szczegółowe przedstawienie przeogromu bogactw naturalnych, w jakie obfituje odzyskana ziemia śląska, ograniczymy się przeto do zaznaczenia w ogólnych, nie mniej jednak dokładnych zarysach, tego wszystkiego, co odzyskane na razie cztery powiaty ziemi zaolzańskiej przyniosły w wianie swej Macierzy. Przestrzeń, o którą chodzi wynosi, wedle danych Csl. Państwowego Urzędu Statystycznego, przyjętych i przez nasz Główny Urząd Statystyczny, jako miarodajne w braku innych na razie źródeł, 801,5 km kwadratowych o zaludnieniu przeszło 250 tys. osób.

Chodzi, jak wiadomo o powiaty sądowe Cieszyn, Frysztat, Bogumin i Jabłonków.

Ludność, zamieszkująca tę połać ziemi jest w przeważającej swej ilości robotniczą, ile że zaledwo 1/3 część jej zajmuje się rolnictwem, jako samoistnym źródłem utrzymania.

Wysoka kultura, dobrobyt, brak analfabetów, zupełnie zelektryfikowane miejscowości, i nadzwyczajnie wprost rozwinięty zmysł spółdzielczy, który równać się może, chyba tylko ze spółdzielczością w krajach północnoeuropejskich, jak Szwecja i Findlandia, oto główne i najistotniejsze cechy tamtejszego życia społeczno-gospodarczego.

Nie dziw przeto, że tak znakomicie rozwinięty zmysł społeczno-gospodarczy, oparty przy tym na pewnym dobrobycie, przyczynił się w niemałej, a kto wie czy nie w głównej mierze do utrzymania hartu ducha naszych braci z za Olzy w walce dwudziestoletniej o swą Polskość.

Przy pobieżnym nawet omówieniu bogactw naturalnych tej ziemi zaolzańskiej rozróżnić należy bogactwa naturalne nadziemne i bogactwa, które matka-natura ukryła głęboko pod ziemią. Do pierwszych należy rolnictwo w najszerszym ujęciu tego słowa — do drugich węgiel.

Rolnictwo nie odgrywa w tych połaciach ziemskich dominującej roli. Jak już wspomnieliśmy trzecia zaledwo część ludności „żyje" z rolnictwa, stosunek zatem wprost nikły w porównaniu ze stanem w Rzeczpospolitej.

Całkowita przestrzeń zaliczona jako „rolnicza" wynosi zaledwo 75.509.4 ha, podzielona mi 30.845 gospodarstw samodzielnych. O ile chodzi zatem o przeciętną wielkość tych gospodarstw to stwierdzić możemy zbytnie rozdrobnienie tychże, przeciętna bowiem powierzchnia jednego gospodarstwa wynosi około 2,5 ha. Zaznajomimy też czytelników naszych ze stanem pogłowia zwierząt gospodarskich, ilość ta bowiem świadczy również o stopniu rozwoju tych gospodarstw i stanie ich zamożności. Wedle danych wspomnianego wyżej Csl. P. U. Statystycznego opartych na dokonanych w r. 1931 obliczeniach, było na terenie odebranym obecnie (stan z końca r. 1931) 8.838 koni, bydła rogatego sztuk 29.553 (w tym krów dojnych 19.381), nierogacizny sztuk 35.949 i owiec 1.659 sztuk. Cyfry te można przyjąć i na okres obecny z małymi tylko wahaniami.

Z tych danych wynika trafność naszego twierdzenia, że rolnictwo w znaczeniu ogólnym tego słowa odgrywało i odgrywa i dotąd drugorzędne wprost znaczenie na terenie wspomnianych na wstępie czterech powiatów.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa z bogactwem podziemnym.

Nader bogate złoża wysokowartościowego bo koksującego węgla złożyły się na to, że na terenie omawianym w ruchu jest 15 kopalń węgla oraz 13 szybów, należących do 5 przedsiębiorstw hutniczo-górniczych. Wydajność roczna tych kopalń, możliwa do osiągnięcia, czyli t. zw. capitas, wynosi przeciętnie 8 do 9 milionów t., wydajność faktycznie uzyskiwana dosięgła dotąd przeciętnej rocznej 6,5 mili. t. Według opinii znawców zapasy węgla na Śląsku Zaolzańskim wynoszą około 4 miliardy ton rozmaitego gatunku i o rozmaicie stopniowanej ilości kalorii. Węgiel najprzedniejszy, doskonale koksujący o wartości kalorycznej do 8.200 znajduje się w kopalniach ostrowickich i karwińskich, z których czerpią koks nietylko liczne rozsiane gazownie i zakłady przemysłowe i fabryczne.

Nie mniej ważne są istniejące na tych terenach kopalnie rud żelaznych, które do nie dawna zużyte były w pełni wydobycia przez istniejące w Trzyńcu huty.

Z istniejących hut należy na pierwszym miejscu wymienić największą w Trzyńcu, należącą do koncernu „Berg- und Heuttenwerks-Gesellschaft" z siedzibą w Pradze. Koncern ten należy do grupy francuskiej Schneidera, w Creusot a finansowo administrowany był przez największy prywatny bank Czechosłowacji t. j. „Zivnostenska-Banka" S. A.

Obecnie są w ruchu 4 wysokie piece, wyposażone w najnowsze urządzenia techniczne, na których wzorowały się swego czasu i najpotężniejsze huty w Stanach Zj. A. P. Dzienna wydajność tych 4 hut wynosi łącznie przeciętną 1490 t przy zdolności produkcyjnej rocznej 550.000 t.

Produkcja opiera się w głównej mierze na własnych rudach a po części i rudach szwedzkich. Koksu używają huty te wyłącznie produkcji własnej i to z kopalń karwińskich. Wydajność dzienna koksu trzynieckiego wynosi 1400 ton przy 24 godzinach pracy.

Dwie stalownie należące do tych hut produkują rocznie 600.000 t. Wyposażone są w 12 zwykłych pieców martinowskich, 45-cio tonowych, jeden przechylny piec systemu Wellmana o pojemności 100 t i jeden 4-o tonowy piec elektryczny — pierwszy w Europie — wreszcie w jeden piec mały 3 to nowy systemu Bosshardta.

Już z tego nader pobieżnego opisu stworzyć sobie można obraz tego giganta przemysłowego, jakim są huty trzynieckie.

Prócz tych hut znajdują się na odzyskanym terenie dalsze jeszcze znaczne zakłady przemysłowe górniczo-hutnicze, jak Huty w Boguminie („Dratoyna"). Walcownia rur Alberta Hahna w Boguminie i t. d.

Jeśli jednak uwzględnimy tylko zakłady hutnicze w Trzyńcu o wydajności rocznej 550.000 t. surówki oraz 600.000 t stali surowej i porównamy z dotychczasową globalną produkcją tychże w Polsce, która wynosi przeciętną roczną około 1,5 milj. t stali surowej, to z łatwością dojdziemy do konkluzji, jak wydatnie zwiększoną została nasza możliwość produkcyjna w dziedzinie hutnictwa i przemysłu hutniczego.

Tak znaczne powiększenie wytwórczości naszego hutnictwa górniczego przyczyni się w nie mniej znacznym stopniu i do zwiększenia obronności naszych granic i utrwalenia mocarstwowości naszej.

W końcu naszych rozważań podnieść musimy jeszcze i nader rozwiniętą spółdzielczość, o czym zresztą ogólnikowo tylko już wyżej wspomnieliśmy.

Ogółem liczy Śląsk zaolzański 106 spółdzielni, tak, że jedna spółdzielnia przypada na około 2000 mieszkańców. Stosunek w Rzeczypospolitej — chodzi znów o spółdzielnie wyłącznie polskie — wynosi jak 1:12.000. Szczególnie rozwiniętą jest spółdzielczość spożywców, zwłaszcza w powiecie frysztackim, gdzie 3 istniejące tego rodzaju spółdzielnie skupiają u siebie 17 tysięcy członków. Tego samego typu Centralne Stowarzyszenie spożywców w Łazach, istniejące od 33 la, ma 14,5 tysiąca członków, posiada 114 własnych sklepów a obroty roczne dosięgły ostatnio 33,5 milj. Kcz. rocznie, czyli około 6 milj. zł. Podobne spółdzielnie, chociaż nie tak znaczne pod względem ilości członków oraz wysokości osiągniętych obrotów znajdujemy w Stonawie, Karwinie i t. d.

Najliczniejszą jednak grupę związków spółdzielczych stanowią najrozmaitszego rodzaju i typu spółdzielnie oszczędności i kredytu. Spółdzielni tych mamy obecnie 74 z 15,5 tysiącami członków. Wkłady ich dosięgły w końcu r. 1937 sumy 67,6 milj. Kcz. czyli około 12,5 milj. zł — (przeliczenia dokonaliśmy wedle parytetu mniej więcej 5 Kcz za złoty, a zatym po kursie przed kryzysem politycznym i przed początkiem bezkrwawego rozpadu Czechosłowacji) — jedną zatem spółdzielnię wypada przeciętna wkładów około 170 tys.. zł. gdy przeciętna taka w Rzeczypospolitej dosięga zaledwo (chodzi, jak już zaznaczyliśmy o spółdzielnie wyłącznie polskie) — zaledwo około 50 tys. złotych.

Staraliśmy się w skrócie bodaj przedstawić wszystko to, co Rzeczypospolitej przyniosła jako wiano ziemia zaolzańska, oderwana przed dwudziestu laty od pnia macierzystego.

Wiano to, to wielkie doprawdy bogactwo.

I dlatego słusznie stwierdził p. Minister Roman w wywiadzie na wstępie już wspomnianym, że ...„musimy uczynić wszystko, by dokonać *jak najrychlej zespolenia Zaolzia z naszym gospodarstwem* narodowym..."

Ze swej strony pozwolimy sobie uzupełnić te nader trafne słowa p. Ministra Romana jeszcze i skromną uwagą, że najdonioślejszym zadaniem winno być nie tylko utrzymanie wniesionych nam dóbr na dotychczasowym ich poziomie ale zwiększenie ich wydajności ku wiecznej chwale Wielkiej naszej Ojczyzny!!!

Dość marnotrawstwa!

Gdy słyszymy opowiadania o bogaczach, którzy rozrzucają pieniądze garściami, banknotami zapalają cygara i tym podobne historie — oburzamy się. Kluje nas zazdrość, że my borykamy się z trudnościami materialnymi, a ktoś inny marnuje pieniądze.

Ale czy my sami mamy pod tym względem zupełnie czyste sumienia?

Czy nie marnotrawimy swych z trudem zarobionych pieniędzy?

Ten i ów, żyjący w granicach swego skromniutkiego budżetu oburzy się na to pytanie, zdając sobie sprawę z tego, że ograniczył już swoje wydatki do minimalnych granic.

A jednak marnotrawimy duże sumy. Chociażby biorąc na kredyt artykuły spożywcze — dopłacamy każdomiesięcznie pewną kwotę. Dalej — przy kupnie na raty — doliczany nam jest również procent. Gdybyśmy zadali sobie trud obliczenia tych kwot przepłacanych, napewno staralibyśmy się uczynić transakcję wyłącznie gotówkowe.

Ale skąd wziąć na zakupy za gotówkę? Jedyny niezawodny sposób — to odkładanie oszczędności na określone cele. Przecież spłacanie raty — to także oszczędność — ale oszczędność z dołu, z której nie tylko nie otrzymujemy procentów, ale je sami musimy płacić.

Jeszcze inny rodzaj marnotrawstwa obciąża nasze sumienia. Jest to marnotrawstwo bodaj gorsze jeszcze — bo marnotrawstwo o charakterze społecznym. Gdy już wreszcie odkładamy oszczędności, to nie zastanawiamy się nad tym, że ulokowane w jakiejś kasie nie próżnują one, lecz natychmiast otrzymują zatrudnienie — idą w czyjąś służbę, powiększając czyjeś kapitały obrotowe. I nie obchodzi nas, czyje gospodarstwo powiększamy przez dopływ naszych oszczędności: czy gospodarstwo kupców i przemysłowców, gospodarstwo kapitalistyczne, czy gospodarstwo społeczne.

A przecież człowiek pracy — fizycznej czy umysłowej — który rozumie konieczność jak najszerszego uspołecznienia gospodarki narodowej nie powinien swoimi oszczędnościami popierać gospodarki, będącej przeciwieństwem gospodarki uspołecznionej.

Oszczędności pracownicze powinny być lokowane w takiej wyłącznie kasie, która użyje ich na rozwój gospodarki społecznego. Taką kasą jest Bank Spółdzielczy „Społem", który zebranym wkładom zapewnia nie tylko całkowite bezpieczeństwo i godziwe oprocentowanie, ale także zapewnia ich lokatę wyłącznie w spółdzielczości.

W ten sposób pieniądze te nie marnują się lecz idą w służbę bliskich człowiekowi pracy celów.

Wyciąć przekaz i wpłacić prenumeratę

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa:) KURIER DEMOKRATYCZNY CZASOPISMO WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a | Nr. rozrachunku 209

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(nazwisko i imię) ....
zawód) ....
Poczta ....
Miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr. rozrachunku 209

na zł .... gr ....
złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
KURIER DEMOKRATYCZNY
CZASOPISMO
ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a
POCZTA: WARSZAWA I

Dzień wpłaty | Podpis przyjmującego | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Palestyna źródłem niepokoju...

(Dokończenie ze str. 4-ej)

UROK WIECZORU JEROZOLIMSKIEGO.

Pośpieszny powrót do Jerozolimy który musiał nastąpić przed godz. 18 z powodu stanu wyjątkowego. Pełne uroku są wieczory w Jerozolimie. Na płaskich dachach — werandach zasiadają rodziny arabskie, gwarząc sobie wesoło lub też wyśpiewują pieśni arabskie. Kobiety-arabki zażywają więcej swobody zdejmując czarczafy — zasłony z twarzy.

Po przez Drogę Krzyżową idziemy do najdroższego dla wszystkich Chrześcijan „Sanktuarium Grobu Chrystusa".

W obliczu Grobowca, przed którym płoną olbrzymie wschodnie świece paschalne oraz wiszą rzędami srebrne lampy bizantyjskie, czuje się człowiek znikomym prochem przed nadludzką wielkością i potęgą miłości, która kazała Stwórcy Wszechrzeczy znosić cierpienia i umrzeć na krzyżu dla zbawienia ludzkości.

Stajemy przed słynnym murem płaczu — narodowo religijną pamiątką Żydów. Ma on zastąpić im skałę na której stał ołtarz Jahwy. Skała ta znajduje się w meczecie Omara w posiadaniu arabów.

Zwiedzamy słynne bazary Jerozolimskie. W wąskich uliczkach, małe, kramiki, których zawartość rozłożona jest przed kramem — po prostu na ulicy. Krzyk! Zgiełk! Ruchliwy i krzykliwy tłum! Spalony od słońca, brudny, okryty łachmanami zebrak arabski domaga się natarczywie bakszyszu. Środkiem po przez ciżbę ludzką, kroczy objuczony, uginający się pod ciężarem towaru osioł, a na nim „leniwy arab". Wszystkie warsztaty i kuchnie arabskie również rozłożyły się na ulicy.

Tu zapach sosu czosnkowego, dalej chalwa, orzechy w miodzie i inne „smakołyki wschodu" od których najczęściej dostaje się mdłości. Tam podpiekają się szaszłyki nadziane na rożna. Ówdzie zapach paćwiartowanego barana z tłustym ogonem.

MORZE MARTWE.

Wycieczka do morza Martwego, które jest depresją leżącą około 400 m niżej poziomu morza Śródziemnego, stanowi nie lada atrakcję. Ostre zakosy, opadające mocno w dół. Zbocza skaliste o czerwonym zabarwieniu. Wiatr silny, gorący — oddech w piersiach zapiera. Krótki postój w Jerycho.

Wchodzimy na rozkopany pagórek. Stare ruiny domów całkowicie pogrążone w ziemi. Mamy przed sobą wykopaliska najstarszego Jerycha kananejskiego i prehistorycznego.

Samochód rusza dalej. Już morze Martwe. Dużo stawów z sobą połączonych, które służą do wydobywania soli.

Kąpiel daje dużo emocji. Ma się wrażenie ogromnej lekkości. Człowiek może się ustawić w różnych pozycjach i nigdy nie utonie. Woda czysta bez żadnej żywej istoty.

Jesteśmy w kraju fellachów t. j. rolników arabskich.

W przeciwieństwie do beduinów są bardzo pracowici i wytrwali. Małe działki pól odgrodzone od siebie zaporami kamiennymi, aby uniknąć przenoszenia, w czasie deszczu, cienkiej warstwy humusowej do sąsiadów. Słoneczne wzgórza pokryte krzewiącą się latoroślą, oliwkami i drzewami figowymi.

Wdzieramy się pod górę. Spotykamy niewiasty niosące amfory z wodą. Z takiej to amfory samarytanka napoiła Chrystusa.

NAZARET!.

Miejsce zwiastowania N. M. P. gdzie zabrzmiało pierwsze Zdrowaś Maria! W głównym ołtarzu napis łaciński „Słowo stało się ciałem". Drogie te miejsca znajdują się we wspaniałej Bazylice, zbudowanej przez zakon Franciszkanów.

Kierujemy się w stronę Kafarnaum. Krajobraz mocno falisty. Nagle zatrzymujemy się. W dali widok jedyny w swoim rodzaju. Wysoki szczyt Hermonu w czepku śnieżnym, a — u stóp jego niebieskie jezioro Genezaret: Było ono miejscem ulubionym Chrystusa.

W dolinie kolonia żydowska. Na wzór europejski dachy spadziste, kryte czerwoną dachówką. Podwórza okalane kamieniami. Pewnie emigranci z Niemiec. Obejścia czyste, wysadzone eukaliptusami i cyprysami. Pola obsiane pszenicą egipską.

Wjazd do Tyberiady przedstawia się wspaniale. Piękna aleja palmowa wprowadza nas do miasta. Ładne wille otoczone ogródkami, których dekoracje stanowią mimozy, rododendrony i palmy. Jest to siedlisko bogaczy żydowskich.

U podnóża skalnych pagórków, otaczających jezioro Genezaret rozłożyły się niby obraz nędzy, koczowiska beduinów. Namioty, obciągnięte dziurawymi i brudnymi płachtami, są niskie i ciasne. Okrop nie brudne i mizerne dzieci, oszpecone tatuowaniem, bawiące się między namiotami.

Jezioro Genezaret położone w depresji, mającej z górą 200 m. Od północnej jego strony leży Kafarnaum.

Stała tu kiedyś synagoga do której przychodził Chrystus i staczał dysputy z faryzeuszami. Dziś tylko ruiny, składające się z głazów bazaltowych, z których każdy ma inny dźwięk — stąd grające kamienie.

W KIERUNKU GRANICY SYRYJSKIEJ.

Kąpielą w Jordanie kończymy wędrówkę po Ziemi Świętej. Autobus pędzi z dużą szybkością w kierunku granicy syryjskiej. Trzeba się spieszyć, aby przed zachodem słońca opuścić Palestynę. Później cały ruch podróżniczy zamiera. Przyczyną tego jest stan wyjątkowy i niebezpieczeństwo ze strony arabów, którzy po zachodzie słońca ostrzeliwują każdy autobus.

Droga wspina się serpentynami wśród dzikich gór.

Na jednej z nich widzieliśmy obozowisko powstańców arabskich. Nasz szofer posłał im ręką jakieś znaki porozumiewawcze — oni mu odpowiedzieli.

Mimo gęstych patroli wojsk angielskich i wzmożonego ścigania „band arabskich" w obozie nie widać było żadnego zdenerwowania. Nic dziwnego te dzikie wzgórza, pełne olbrzymich głazów i grot, mogą w każdej chwili służyć jako doskonała kryjówka a zarazem i forteca. Arabowie doskonale znają swój kraj. To też opanowanie ruchu powstańczego napotyka na duże trudności.



Wycieczka Z. N. P. pod konwojem angielskim przez Palestynę.

Początkowo Anglicy odnosili się z pobłażliwością do odruchów arabskich. Dziś stają przed zagadnieniem dosyć poważnym, bo powstanie przybiera coraz to lepiej zorganizowane formy i skierowane jest nie tylko przeciw Żydom ale i Anglikom.

„ELEKTRYCZNA GRANICA".

Palestyna oddzielona jest od Syrii „elektryczną granicą". Jest to zasieg z drutów, przez które przechodzi prąd o wysokim napięciu. Ma ona chronić przed napływem ochotników arabskich z Syrii.

Po kilkudniowym pobycie poza granicami Palestyny znaleźliśmy się w sytuacji dosyć przykrej. Żydzi podłożyli bombę w dość gęstym skupisku arabskim, jakie stanowią bazary w Haifie. Kilkanaście osób zostało zabitych. Przyczyniło się to do silniejszego odwetu ze strony arabskiej.

Ponieważ stwierdzono pomoc z zewnątrz więc granica została całkowicie zamknięta.

Nasza wycieczka z Bejrutu dążyła do Haify, aby tam wsiąść na „Polonię". Niestety! na granicy oznajmiono nam, że do Palestyny wjeżdżać nie wolno. Żałowaliśmy bardzo, że konsul polski w Bejrucie nie uprzedził nas o tym.

Dopiero zręczna interwencja kierownika wycieczki skłoniła Anglików do zezwolenia na przejazd do Haif'y. Dla zabezpieczenia nas przed ewentualnym napadem dano nam do asysty auto pancerne.

Przez ulice Haify za naszym autobusem jechała półciężarówka z maszynowym karabinem.

Opuszczając Palestynę widzieliśmy ogromne słupy ogniste. To Arabowie podpalili fabrykę żydowską, jako odwet za bomby.

Jan Manuszak



Święta rzeka Jordan.

Znamienne wyznanie...

Przytoczone tu wyjątki z kandydackiego przemówienia pana wicepremiera w Katowicach wydały się nam najbardziej charakterystyczne i godne zapamiętania nie tylko ze względu na swój sens rzeczywisty, jaki posiadają, ale z uwagi na obóz polityczny od którego pochodzą. Ocenę mowy podajemy na pierwszej stronie.

Red.

CELE NARODU POLSKIEGO.

„A wreszcie czyż prymitywny obiektywizm nie nakazuje wyznać, iż w polityce wewnętrznej byliśmy przejęci z najwyższym umiarem i rozwagą, duchem pokoju i duchem honoru? Nie szukaliśmy nigdy zaczepki, a każdy czyn realnie demonstrowanego sojuszu przyjaźni czy życzliwości staramy się odwzajemnić wielokrotnie. Wykluczyliśmy z naszego repertuaru myślowego wszelkie uczestnictwo w jakichkolwiek intrygach i spiskach międzynarodowych. Domagamy się szacunku dla nas i wiemy, że wszelkie lekceważenie choćby najsłabszego partnera jest doradcą fałszywym i w konsekwencjach zgubnym. Znamy wartość pokoju, gdyż dla nas reprezentuje on wartości nieskończenie wyższe, niż dla wielu innych sytych i wszechstronnie zaasekurowanych narodów".

...„choćby się zjechało czterdziestu mężów stanu ze wszystkich części świata, to dla ich dobrego humoru i spokoju, my nie poświęcimy ani piędzi polskiej ziemi, a w każdą chciwą łapę uderzymy niezwłocznie szablą bez chwili wahania czy słabości, tak samo jak odwrotnie każdy krok rzetelnej zgody i współpracy odwzajemnimy chęcią pokojowego rozwiązania najtrudniejszego choćby problematu, jak długo rozwiązanie mieścić się będzie w granicach wysoko pojętego honoru i niewzruszalności naszych praw państwowych".

WIARA W LIGĘ NARODÓW JEST KARYGODNYM ZŁUDZENIEM.

Wiara w moralną władzę Ligi Narodów byłaby dziś karygodnym złudzeniem. Nie oczekujemy z tej strony ani pomocy, ani obrony. Wiara w międzynarodową sprawiedliwość i prawo jest pozbawiona realnych podstaw. Wiara w równość narodów — tych, które nasyciły się przez wieki pracą i łupiestwem, i tych, które w tym dziele nie mogły lub nie chciały przyjąć udziału — jest negacją rzeczywistości. Nawet wiara w dalekowzroczną mądrość i dobrą wolę chronienia dobrze zrozumianego własnego interesu — przez tzw. mocarstwa pierwszej kategorii nie wytrzymuje nacisku obiektywnej krytyki.

RZĄDNA I KARNA DEMOKRACJA

„Dążymy do rządnej i karnej demokracji. Przeciwstawimy się zaś demokracji masońsko-liberalnej, pracującej nad skłóceniem mas, nad rozproszkowaniem prądów politycznych, posługującej się terrorem oszczerstw i insynuacji w publicystyce, by w tej mętnej wodzie chronić interesy uprzywilejowanych jednostek. Kłamstwo frazesu demokratycznego leje się strumieniami na różne społeczeństwa w świecie, bezwartościowe i fikcyjne prawa są podnoszone do godności religii, dla której rzekomo ma się toczyć walka, a w rzeczywistości mała grupa ludzi z cynizmem steruje ku zorganizowanemu łupiestwu milionów ludzi i skarbu państwa na rzecz przyjacielskiej grupy autokratów, przybranych w czapki jakobinów".

LICZYĆ MOŻEMY TYLKO NA SIEBIE.

W imię tej zasady należy codziennie przypominać w Polsce, że zawsze możemy liczyć tylko na siebie samych, że cały — bez reszty — ciężar odpowiedzialności za losy państwa polskiego — spoczywa dziś przede wszystkim na Polakach. Do tej zasady musimy przystosować nie tylko nasze działania, ale co ważniejsze i nasz sposób myślenia i reagowania na sprawy publiczne.

POTRZEBA WSPÓŁCZESNEJ PSYCHIKI.

Potrzebą współczesnej psychiki stał się marsz, ruch, prąd, o świadomym kierunku i jasnym celu, aktywność wymagająca widocznych rezultatów. Współczesna psychika dusi się i kiśnie w zastoju.

Nie chcemy marnowania energii społecznej w strukturze znamiennej tym, że dławi się ona od nadmiaru ludzi i schnie z powodu braku uzdolnienia do pracy w dużych zespołach, realizujących solidarnie wielkie prace i wielkie cele.

Wreszcie wydaje mi się, iż nie należałoby zmarnować tej wyjątkowej koniuktury, powstającej przez to, iż dziś dążymy jeszcze do zastąpienia opozycji zakonspirowanej, obłudnej i zgryźliwej na opozycję jawną, uczciwą, szczerą, walczącą o światopoglądy a nie o personalia.

STOSUNEK DO ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Uznajemy więc, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawienia tego błędu. Skoro rząd nie miał prawa dokonania tej reformy, skoro Sejm nie podjął tego zadania, skoro stało się jasnym, że gdyby nawet rozwiązany Sejm poprawił nieco tę ordynację, to zmiana ta nie doprowadziłaby do odprężenia wśród tych ugrupowań, których współdziałanie w imię najwyższego dobra państwa jest pożądane, nie pozostało logicznie nic innego, jak powierzenie tego zadania nowemu parlamentowi. To się stało. Jego kompetencją jest dokonanie tej reformy. Mogę więc tylko ściśle osobiście wyrazić pogląd, że uważam za słuszne, by rozluźnić praktycznie prawo stawiania kandydatur w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany na posła czy senatora niezależnie od posiadania sympatii czy antypatii obecnego kolegium wyborczego i czy należy do OZN, czy do Str. Ludowego, do ugrupowań narodowych, czy PPS.

(Dokończenie na str. 7).

Znamienne wyznanie...

(Dokończenie ze str. 6-ej)

Uważam osobiście za błąd odebranie prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i milionom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami, niż członkowie przypadkowej elity, nieraz obcy Polsce, a może nawet wrogo do Niej nastawieni. Poczucie sprawiedliwości wymaga, by przywrócić powszechność prawa wyborczego do Senatu.

Tak więc zostało realnie pchnięte naprzód hasło odbudowy samorządu terytorialnego, dotychczasowe izby ustawodawcze, które mimo zapowiedzi wszystkich niemal grup w ciągu ubiegłych sesji nie podjęły zadania reformy ordynacji wyborczej zostały rozwiązane, z miejsca najbardziej autorytatywnego zostało stwierdzone, że istnieje możliwość rychłej zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do parlamentu i co najważniejsze samo pojęcie metody zjednoczenia narodowego zostało rozszerzone na kolaborację zwartych ugrupowań politycznych.

Wszystko to co mobilizuje się przeciwko wielkiej reformie stosunków politycznych w Polsce, co przeciwstawia się nadrzędności interesu państwa, to co umie tylko żyć w pseudoliberaliźmie uświęcającym rozbój i prawo zysku dla jednostek, to co ufa tylko bankom zagranicznym, co płaszczyło się przed dworami i gubernatorami zaborców, to co uznaje władzę tylko wtedy, gdy ta władza bije albo gdy z nią konszachtuje, to wszystko co uznaje za święte tylko egoistyczne „prawo własności" a godzi się i pragnie naruszania tego prawa u innych, to wszystko — łącznie ze swymi cichymi wspólnikami — nie pozostanie poza nawiasem zjednoczenia, niech oponuje, niech krzyczy i krytykuje, niech pieni się, niech wiwatuje na wieść o każdej niedoli czy klęsce nowej i bez nich zorganizowanej Polski.

RĘKA WYCIĄGNIĘTA DO ZGODY

Nasza ręka — wyciągnięta do rzetelnej zgody, z ludźmi którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują jako targu politycznego jest nadal wyciągnięta i gotowa do braterskiego uścisku. Chcemy zamknąć przeszłość i otworzyć wyścig zasług w nowym biegu. Nie mamy żadnego ustępstwa na sprzedaż i nie domagamy się w stosunku do nas żadnej innej postawy, jak postawy ludzi, którzy jak równi z równymi dzielić będą ciężar wielkiej odpowiedzialności za losy i rządy w Polsce.

Oświadczyliśmy niejednokrotnie przydstawicielom dotychczasowej opozycji, iż gdyby zdecydowali się już obecnie wejść do parlamentu i zajęli ostre opozycyjne stanowisko wobec naszego rządu, nie mielibyśmy do nich najmniejszej pretensji, pomimo szczerego i jawnego wysiłku, by niczym nie utrudnić im akcji wybor[illegible]

OSTRZEŻENIE PRZED ZŁUDZENIAMI.

Natomiast pojawienie się z jakiejkolwiek strony tendencji do urządzenia stosunków politycznych w Polsce na wzór sprzed r. 1926, albo na wzór liberalno-masońskich gier w niektórych państwach obcych, napotka z naszej strony opór najbezwzględniejszy i tak stanowczy, że inicjatorom na pewno odechciałoby się na długo ponawiania takiej próby.

WARTOŚĆ DYNAMICZNA.

...dynamicznie mniejszą wartość posiada budowa domu ludowego przez obywatela - milionera, dla uczczenia swego rodowego nazwiska, niż podtrzymywanie organizacji polskiej „Sokoła" w okresie zaboru przez biednego rzemieślnika dawnego Chorzowa, z jego najskromniejszych zarobków. Tak samo oceniam wyżej wartość moralną wysiłku, jakiejś bardzo biednej, starej kobiety, która na dworcu kolejowym w Tarnowie przy wyjeździe w r. 1935 dla objęcia dość pustego wówczas Skarbu Polskiego doręczyła mi bezimiennie jako talizman powodzenia dla Skarbu — swój rodzinny skarb: talar z wizerunkiem Matki Boskiej, niż fundację społeczną bogatego obywatela, który po skonsumowaniu chwały w gazetach, rozmyśla się i próbuje odpisać swój dar od zeznania od podatku dochodo[illegible]

RZĄD CZUJE SIĘ ZWARTY I SILNY.

Rząd, który na przełomie 1935/36 znajdował się w bardzo trudnych warunkach, w r. 1938 — proszę to przyjąć za tak szczere wyznanie, jakim ono jest w istocie—czuje się zwartym i silnym, silnym moralnie i materialnie i naprawdę nie widzi przeciwnika politycznego, który — poza wolą Prezydenta Rzeczypospolitej — mógłby rząd obalić, a nawet choćby tylko wymusić jakiekolwiek najdrobniejsze ustępstwo, które nie wynikałoby z własnego przekonania rządu, albo wreszcie postawić rząd wobec sytuacji, której nie mógłby szybko i sprawnie opanować. Rząd wie, że może popełniać i jako bardzo czynny na pewno popełnia wiele błędów, ale jest też świadom, że nikt z dobrą wolą nie może zarzucić, by rząd nie kierował się wysokim poczuciem patriotycznym, wysoką obowiązkowością, by nie przestrzegał bardzo skrupulatnie zasad etyki prawa, oraz należnej powagi w działaniu".

Jak donosi prasa p. Wicepremier Kwiatkowski ma wygłosić jeszcze jedną mowę przedwyborczą w Pozna[illegible]

Proszę o głos

Jeszcze o kongresie dziecka

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Dziecka, obradujący w Warszawie w dniu 2, 3 i 4 października 1938 roku, zmobilizował olbrzymie masy ludzi ze wszystkich sfer społeczeństwa. Nie brakło rodziców, nauczycieli, duchownych, lekarzy, pediatrów, wychowawców, działaczy społecznych i t. d. Wszystkim sprawa dziecka, sprawa jego wychowania, jego rozwoju, jego doli była bliska. Na różnych komisjach:

1. Dziecko w rodzinie, 2. Dziecko i Człowiek Dorosły, 3. Zdrowie dziecka, 4. Prawo dziecka do szkoły, 5. Wczasy dziecka, 6. Dziecko polskie za granicą. wysunięto niezliczoną ilość haseł, przegłosowano dziesiątki wniosków. Ale wśród tych wielu głosów, dolatujących nie tylko z Warszawy, ale z całej Polski zabrakło jednego. Niedostatecznie zostało poruszone sumienie, jeżeli nie zwrócono uwagi na fakty tak tragiczne, których dziecko jest stałym świadkiem. Jedna pani Bobrowska w swoim referacie p. t. „Dziecko i Kara" przytacza list dziecka, które newinnie zapytuje: „Dlaczego biją nas małych w domu ,w szkole, na ulicy, dlaczego biją Żydów?.. .

Jedyne bolesne pytanie, które padło nie z ust dorosłego, ale dziecka.. .

Niejednokrotnie na Kongresie musiano przypominać o jeszcze do dziś żywotnej i aktualnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela i przytaczać zasady religii chrześcijańskiej o miłości bliźniego.

Z ubolewaniem stwierdzam, że wśród tej gamy głosów nie zadrgała troska humanitarna, nie zamanifestowano przeciw szerzeniu jadu nienawiści w młodych duszyczkach dziecięcych. Dziecko to bezkrytyczne stworzenie widzi niejednokrotnie pałki i krew na ulicach. A w domu słyszy syki złorzeczeń. I wkrada się w duszę dziecka jedno z najohydniejszych uczuć — uczucie nienawiści.

Wydaje mi się, że wszystkim tym, którym leży na sercu dziecko szczęśliwe i uśmiechnięte, wyznawcom religijnej, czy też świeckiej szkoły ,winno gorąco zależeć na tym, aby nasze przyszłe pokolenie nie było świadkiem tak bolesnych scen. Na nas nauczycieli, wychowawców, lekarzy, działaczy społecznych spadnie wielka odpowiedzialność, jeżeli nie zamanifestujemy i nie zabierzemy głosu w tych sprawach.

Niech zabrzmią głosy dzieci:

„Wierzymy, że Wy nas kochacie i nie odmówicie nam pomocy".

LIDIA GÓRSKA.

Recenzje teatralne

W MAŁYM „QUI PRO QUO"

„Nic nie wiadomo". Rewia zwątpień i znaków zapytania w 18 numerach.

Żyjemy dziś w czasach kiedy wypadki się toczą z szybkością 50 lat na sekundę. Pędzą z zawrtną szybkością; zmieniają się nie z roku na rok, nie z miesiąca na miesiąc, nie z tygodnia na tydzień i nie z dnia na dzień, ale z minuty na minutę. I nie tylko trudno przewidzieć co nam przyniesie najbliższa godzina, ale „nic nie wiadomo" jakiego rodzaju figla splata nam bieżąca chwila, chociażby miniona minuta.

„Nic nie wiadomo!" — oto tytuł nowego programu sympatycznego teatrzyku rewiowego na piąterku w „Ziemiańskiej" — Małe [illegible]

Mogę z czystym [illegible] dzić, nie narażając siebie na miano „pochlebcy": program jest wyśmienity. Wątpię, czy poziom teatrów rewiowch chociażby paryskich czymkolwiek przewyższa nasz Mały Q. P. Q.Na 18 numerów jest 13 pierwszorzędnych wyróżniających się artyzmem, plastyką, dowcipem i pomysłowością. Pozostałe numery również odpowiadają całości programu. Oczywiście „prym" wodzi Adolf Dymsza. Ten nieprzeciętny aktor filmowy wypełnia wszystkie prawie numery. Wystarczy powiedzieć „Dymsza", by upewnić się, że widownia jest podminowana bombą śmiechu. Na plan pierwszy wysuwa się powtórzony z poprzedniego programu („Skąd swąd") skecz p. t. „Zielenick". Dalej: skecze p.t. „Adwokat i tenor" (na tle procesu Hofmokl-Ostrowski contra „Chlonak z Sosnowca"), "Astral" (Adolf Dymsza jako duch Dodka pokutujący w kinie), „Podróże kształcą" (O „pożytecznej" działalności naszych różnorodnych biur podróży) oraz„ Czy pan ma sznycel"? (rozmowa dwóch „mieszkańców" Tworek na aktualne tematy) .

Udział w wykonaniu programu poza Dymsza biorą jeszcze pp .Górska, Grossówna, Kamińska, Sykulska. Bogucki, Olsza i Or[illegible]

Na uwagę zasługują pp. Kamińska, Olsza oraz dowcipnie, inteligentnie i swojsko prowadzący conferencierkę Ws. Orłow.

Dekoracje wg. znakomitego rysownika Zaruby — udane.

W TEATRZE „MAŁYM"

(„Rozwiedźmy się!", Komedia w 3-ch aktach Wiktoryna Sardou i E. de Najaca; przekład Antoniego Cwojdzińskiego .reżyseria Aleksandra Węgierki, dekoracje Stanisława Śliwińskiego, kostiumy Zofii Węgierkowej).

Ostatnio na scenach warszawskich roi się od obcych starych komedii, nieraz tchnących anachronizmem. Sztuka Sardou p. t. „Rozwiedźmy się", napisana w drugiej połowie 19 wieku żadną miarą nie da się pogodzić z dobą obecną. Może i trafnie się wyraża Sardou przez usta zdradzonego męża, że: „wadą męża jest przede wszystkim to, że jest... mężem, a zaletą kochanka, że jest... kochankiem", albo biadania przyjaciela pani Cyprianny Adhemara: „od czasu, kiedy należy do mnie, mniej do mnie należy, niż kiedy do mnie nie należała..." i wreszcie niefortunny aforyzm komisarza policji pod koniec trzeciego aktu: „pozwólmy małżeństwom rozejść się, a wnet zejdą się z powrotem". Przecie doskonale wiemy jak się rzecz ma w tych krajach i u tych narodów, gdzie sprawa rozwodowa nie sprawia wiele kłopotu. A to, że dialog jest czysty i sztuka dobrze zbudowana nie upoważnia jej jeszcze na rozpanoszenie się na scenach stołecznych.

Pole do popisu dla *Węgierki* jest tutaj zaciasne. To już nie „Pygmalion", gdzie mógł wraz z *Romanówną* wykazać się w całej swej ozdobie. *Romanównie* i tu nic zarzucić nie można. Jest zawsze świeża i porywcza. Przekład *Cwojdzińskiego* dobry. Dekoracje *Śliwińskiego* nie wyróżniają się zbytnio. Kostiumy *Węgierkowej* utrzymane w to[illegible]

W TEATRZE MALICKIEJ

(„Odrobina Miłości", komedia muzyczna w 3-ch aktach R. Lothara, muzyka L. Aschera w adaptacji L. Brodzińskiego).

Dotychczas wystawiane sztuki w tym, bądź co bądź, sympatycznym teatrze rokowały lepsze na przyszłość nadzieje. Po Bernardzie Shaw i Janie Adolfie Hertzu można się było spodziewać innej, na wyższym poziomie utrzymanej sztuki, jak już tradycja tego teatru wymaga. Może ta zupełnie niepotrzebna muzyka razi? Może te płytkie bezlitosne piosenki? Może zła adaptacja? Albo może brak na scenie p. Malickiej i p. Sawana? Mimo to trzeba przyznać, że widza w pewnym napięciu trzyma. Zwłaszcza, pointa, gdy „szydło z worka wyłazi" w drugim akcie. Nie brakuje tuta j również ekspresji oraz dobrego powiązania sytuacji, lecz to nie jest jeszcze wszystko! Po tym wszystkim u widz a zostawia podobny posmak jak u nałogowego palacza po wypaleniu gorszeg o gatunku papierosa.

O grze samych artystów mozna tyle tylko powiedzieć, że daleko więcej przekroczyli swoje możliwości, gra ich przewyższyła wielokrotnie jakość sztuki. Znać tu posunięcie ręki reżyserskiej. P. Roman Zawistowski nie szczędził widocznie trudu, żeby ożywiać „martwej duszy" sztuki. Cóż, kiedy serce odrazu nie zaczęło bić! Brak dialogu, brak słów do piosenek, ba, nawet brak melodii. Nie brak tylko pomysłowości i intrygi. I dlatego już warto sztukę zobaczyć.

W roli Anny Amato p. Ina Benita jest pełna temperamentu i zycia. Grą swoją przypomina Danielle Darieux. Ze swej roli aczkolwiek trudnej doskonale się wywiązała. Dobrą sylwetkę mecenasa sztuki i bogacza pokazał nam p Nowacki. Bardzo słodko w roli malarza Moreno wygląda p. Zawistowski. Równie subtelnie gra p. Wojciech Ruszkowski (artysta rzeźbiarz Piotr). W roli wesołego listonosza p. Eugeniusz Baryka gra dobrze. Grają jeszcze role epizodyczne pp. Nesterówna i Stojowska.

Dekoracje Kurmana.

SPROSTOWANIE.

W mojej recenzji z Teatru „Buffo" zamieszczonej w n-rze 42 „Kuriera Demokratycznego" z dn. 16 paźdz .1938 r. wkradły się błędy, które zmieniły sens całego ustępu. Wiersze 23 i 24 od dołu czytają się: *„...grane obecnie w teatrze „Buffo" jest jedną spośród tych komedii muzycznych..." i t .d.*

Następnie ustęp dotyczy gry p. Węgrzyna: *„...gra jeszcze z taką werwą jak młodzie[illegible]"*

Równocześnie prostuję, iż w roli córki profesora gra p.*Karin Tiche* (a nie jak mylnie podano *„Kiche).*

D. MARKUS.

Drobne ogłoszenia

Rozrywki umysłowe

ZADANIA

PRZYSŁOWIE POLSKIE

Zestawianka.

(ul. K. Będziński, Baranów Sand.).

Z podanych niżej czteroliterowych wyrazów wybrać po 2 obok siebie stojące litery i zestwić w kolejności wyrazów, po czym odczytać przysłowie polskie.

OZGA — SODA — ABEL — RUDA KUJE — CENA — BIEL — OZGA — GODY — MARA — PRUJ — NUTA — JENY.

KWADRAT MAGICZNY

(ul. R. F. W-wa).

	1	2	3	4	5	6
1						
2						
3						
4						
5						
6						

W powyższą figurę proszę wpisać 6 sześcioliterowych wyrazów z podanym znakiem. Wyrazy czytają się poziomo i pionowo.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Utwór sceniczny 2) Dobra marka. 3) Imię męskie. 4) Człowiek zajmujący się anatomią (wspak). 5) Jak wyraz drugi .(wspak). 6) Dawne monety srebrne i złote.

Za rozwiązanie lub jednego z powyższych zadań przeznacza redakcja 2 nagrody.

Termin nadsyłania rozwiązań z n-ru bieżącego pod adresem redakcji „Kur. Dem." w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska 8 m. 6a z dopiskiem R. U. upływa po dwóch tygodniach od daty ukazania się tego n-ru.

Rozwiązanie zadań z n-ru 37 „Kuriera Demokratycznego":

ZESTAWIANKA: „Związek Nauczycielstwa Polskiego".

WIZYTÓWKI: 1) Dramaturg, 2) Powieściopisarz, 3) Publicysta.
SZARADA: „Pierwsza kompania kadrowa".

NAGRODY OTRZYMUJĄ: 1) Jan Wróbel, Kol. Łazisko. 2) R. Szmotkin, Warszawa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

STEFAN OBRĘBSKI: Adres poprawio[illegible]

LEOKADIA SUŁKOWA, BIELSKO: Za pamięć dziękujemy.
KAROL BĘDZIŃSKI, BARANÓW-SANDOMIERSKI: Jedno zadanie drukujemy. Za zwerbowane nam prenumeratorów dziękujemy. Cześć!

R. BILCZYC, GRODNO: Zadania nie pójdą. Prosimy o inny wybór, bez „zygzaków". Na liście uczestników R. U. jest Pan.

DEMAR.

Repetuar teatrów

TEATR ATENEUM: Codziennie świetna komedia Moliera „Świętoszek" z Jaraczem.

TEATR NARODOWY: Codziennie punktualnie o godz. 20 sztuka „Szaleństwo" francuskiego pisarza Peyret-Chappuis.

TEATR POLSKI: Komedia współczesna Spyrosa Melasa p .t. „Papa Nikoluzos".

TEATR LETNI: godz. 8 wiecz. — świetna komedia „Jean" Bus Feketego z Junoszą-Stępowskim.

TEATR MAŁY: Komedia Sardou „Rozwiedźmy się".

TEATR „MAŁE QUI PROQUO" rewia „Nic nie wiadomo" .

TEATR MALICKIEJ: Komedia Tadeusza Chrzanowskiego p. t. „Chiński Rower".

TEATR KAMERALNY: Sztuka polskiego autora Zygmunta Rylskiego „Głębia na Zim[illegible]" .

TEATR „BUFFO" (ul. Mokotowska 73). Porwanie Sabinek" .

CYRULIK WARSZAWSKI: Wielka satyra polityczna w 25 obrazach „Naokoło Cyrulika" .

TEATR WIELKA REWIA: Codziennie wielka rewia „Naprzód marsz!" z Zimińską.

TEATR „8.15": Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka" z Elną Giestedt.

INSTYTUT REDUTY — POKAZY SZKOLNE.

W gmachu „Wielkiej Rewii" (Karowa 18) w niedzielę o godz. 12-ej Reduta daje pokaz sztuki Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami".

Celem Reduty jest pokazania dziecku pierwszego polskiego powstania, w którym zjednoczone warstwy całego narodu walczyły o niepodległość, osiągniętą w czasach współczesnych przez spadkobierców idei kościuszkowskiej .

Dzieci urodzone w wolnej Polsce i korzystające z wszystkich przywilejów własnego państwa, winny zobaczyć w sztuce jakimi drogami naród szedł do dnia dzi[illegible]

POD OBSTRZAŁEM PRASY

Tygodnik *„Zespół“* analizując sytuację jaka się wytworzyła w Europie po Monachium. Dosłownie zauważa:

NIEMCY.

„Niemcy dokonali niemal cudu. Zmienili granice państw, rozbili Czechosłowację, zadali kłam wartości niektórych sojuszów, upokorzyli Wielkie Demokracje, wcielili 10 milionów nowych obywateli i wyparli konkurentów z Europy Centralnej bez jednego wystrzału.

Trudno byłoby chyba wyszukać w kronikach analogię do tak bezprzykładnego zwycięstwa.“

Trudno uwagom tym odmówić słuszności, tak jak trudno się nie zgodzić na to, że stosunek nasz do Francji nie mógł być należyty skoro mogły istnieć takie fakty o jakich pisze dalej „Zespół“:

NIEDYSKRECJE CZESKIEGO OFICERA.

Proszę Pana — powiedział porucznik armii czeskiej — wskazując na linię fortów nad Olzą, czy Pan myśli, że to my, Czesi, wybudowaliśmy to blokady i te schrony? Nie, to wybudowali francuscy oficerowie, pod kierownictwem francuskich inżynierów i za francuskie pieniądze. To oni kazali nam to wybudować.

Przyznam, że zgłupiałem na moment. Jakto nasz sojusznik buduje przeciw nam fortyfikacje i — więcej nawet — jest inicjatorem, wykonawcą i fundatorem w jednej osobie?

Nie mogło mi pomieścić się to w głowie.

Ale, jeśli porucznik ów mówił prawdę, prawda ta musi przecież znaleźć miejsce w głowie, nie można na nią zamykać oczu.

W sojusz z Francją wszyscy w Polsce wierzyli i chcą nadal wierzyć. Przymykaliśmy oczy na sprzeczność, że w tym samym czasie Francja weszła w sojusznicze zobowiązania z Rosją i Czechosłowacją, że z tej gmatwaniny zobowiązań nic dobrego wyjść nie może.

Lecz przyznam, iż widok fortyfikacyj zbudowanych przeciw nam przez naszych sojuszników ogłuszył mnie.

Pierwsza wątpliwość zrodziła się we mnie dopiero tam za Olzą. Co jest wart sojusz polsko-francuski?“

Trzeba sobie to wyraźnie uświadomić, gdyż pora jest po temu wielka, że w naszym stosunku do Francji było wiele zakłamania. Wstydziliśmy się tego, by wyraźnie mówić, że Francuzi nas przy pierwszej sposobności oszukują, gdy to im wyda się lepszym interesem.

Długi czas u nas panował dziwny pogląd. Gdy ktoś w rozmowie zaczynał na temat ten powątpiewająco się wyrażać, padała groźna uwaga: Panie! to sojuszowi szkodzi. Pan źle życzy krajowi, osłabiając wiarę do Francji.

I w ten sposób ten zakłamany stosunek trwał nadal. Ale i dziś wszystko się obraca dookoła tego, że lękamy się złośliwych uwag dzienników francuskich i nawołujemy do opamiętania i wyrozumiałości.

Otóż ta troska jest błędna. Na Francuzów liczyć nie możemy a ich skołatane nerwy i brak w związku z tym równowagi duchowej, mało nas obchodzi. To, że tacy czy inni publicyści francuscy aby nam dokuczyć, powątpiewają w nasze zachodnie granice, czy też w naszą postawę wobec nadchodzących zagadnień, to rzecz ich sumienia, głupoty, czy braku orientacji. Nas to wiele obchodzić nie powinno.

Powinniśmy przestać już wiecznie tłomaczyć się i odgrywać rolę nianiek w stosunku do Francuzów, perswadując im ciągle i pouczając z jakich to racji, my musieliśmy Śląsk Zaolzański otrzymać w tej formie jak to miało miejsce.

Wyjaśnienia im nic nie pomogą, bo oni z siebie muszą zrzucić odpowiedzialność na kogoś, więc zrzucają na nas. Musimy sobie powiedzieć, że Francja, nic, ale to nic dla nas nie zrobi, o ile to nie będzie stuprocentowo wiązać się z jej interesem, nawet nie dalekosiężnym, ale koniunkturalnym. Dlatego na fanaberie francuskie nie należy zwracać uwagi.

POLITYKA POLSKA.

Zgodni jesteśmy przeto z „Zespołem“, że:

„Odebraliśmy Śląsk, znaleźliśmy się w rzędzie państw dobrze przewidujących i w ogóle „urządziliśmy się“ możliwie najlepiej. Z naciskiem podkreślamy, że nie widzimy możliwości innej polityki zagranicznej od tej, którą prowadzi Państwo Polskie, jesteśmy jej zwolennikami.

Lecz sądzimy (i wierzymy, że to jest również sąd naszego M. S. Z.), iż odebranie Śląska Zaolzańskiego jest jedynie aktem sprawiedliwości o kolosalnym znaczeniu psychicznym dla narodu i małym znaczeniu politycznym dla państwa.

Siła państwa mierzy się proporcją jego sił w stosunku do sąsiadów.

Sąsiad niemiecki wzrósł tak ogromnie, że i Polska musi pomnożyć swoją potęgę. Polska musi przedsięwziąć takie kroki, by przynajmniej przywrócić proporcję poprzednią. Do nich zaliczać się będzie osiągnięcie granicy z Węgrami dalsze zbliżenie z północnymi i południowymi sąsiadami.

CO TO JEST „PACYFIZM INTEGRALNY“?

W *„Robotniku“* red. M. Niedziałkowski daje bardzo charakterystyczne ujęcie pacyfizmu integralnego. Jednocześnie p. Niedziałkowski charakteryzuje stronnictwa francuskie stwierdzając, że we wszystkich tych grupach ujawnia się właśnie pacyfizm integralny, po czym tak odpowiada na postawione przez siebie pytanie

„Jest to właśnie ta psychoza pokoju za jakąkolwiekbądź cenę.. Pokój! Pokój! Pokój! Niech się pali, niech się wali, byle nie było wojny. Róbcie wszelkie ofiary, róbcie wszelkie ustępstwa, byle nie było wojny... Popełniłbym błąd, gdybym twierdził, że owa „psychoza pokojowa“ ogarniała tylko Francję. Nie! Sądzę, że mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem raczej powszechnym i w Europie Środkowej, i w Europie Zachodniej. Gdy Mussolini opuszczał Italię, by udać się do Monachium, — tłumy „czarnych koszul“ żegnały go okrzykiem, zawierającym w sobie i nadzieję, i... groźbę:

„Wodzu!.. Pokój! Pokój! Pokój“

Gdy dostojny p. Chamberlain jechał autem otwartym poprzez ulice Monachium, stojąc wyprostowany w pozie rzymskiego cezara... z nieodłączonym parasolem pod pachą. — poczciwi monachijczycy wrzeszczeli skandując, niby na pruską komendę:

„Chamberlain! Pokój! Pokój! Pokój!...“

Staruszek rozczulił się.. Aliści była to wojna nerwów. Nerwy Adolfa Hitlera wytrzymały pięć minut dłużej, niż nerwy dostojnego p. Chamberlaina i chwiejnego, jako trzcina na wietrze, p. Daladier. Dlatego Adolf Hitler „wygrał pierwszą bitwę“

Francuski „pacyfizm integralny“ ma tysiąc najrozmaitszych odcieni. Przechodzi on, jako linia podziału, poprzez wszystkie partie polityczne, poprzez wszystkie kierunki myśli społeczno - politycznej Francji. Od prawicy do lewicy. Od góry do dołu od dołu do góry. „Pacyfizm integralny“ we francuskiej Partii Socjalistycznej nie wiąże się, oczywiście, z wpływami hitleryzmu i z funduszami „Trzeciej“ Rzeszy. To jest coś zupełnie innego. To jest nawrót raptowny do idei i do pojęć, którym hołdował kiedyś Hervé w przede dniu wojny światowej:

„niech się pali, niech się wali, byle nie było wojny“

Skąd wziął się ten nawrót? Odpowiedź na to pytanie nie należy do rzeczy trudnych; Francuzi zaliczają się do najbliższych sąsiadów Hiszpanii. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli „pacyfizmu integralnego“ we francuskiej Partii Socjalistycznej przebył kilka miesięcy w Madrycie. Patrzyły na mnie znużone oczy, które widziały całą mękę bombardowanych z wysoka domów i ulic:

„Towarzyszu! Wy nie wiecie, co to jest nowoczesna wojna powietrzna“.

Redaktor Niedziałkowski podpisuje się obarącz pod oświadczeniem „brytyjskiej Partii Pracy“, którego sens był taki:

„Co to jest „pacyfizm integralny“? To jest kapitulacja przed hitleryzmem. Nie! My nie kapitulujemy“.

Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednio po wojnie pacyfizm rozwinął się silnie, zwłaszcza w Anglii i Francji, i temu należy przypisać dzisiejsze nieprzygotowanie tych państw i ustępstwa przed żądaniami Hitlera

GDZIE ROZSTRZYGNĄ SIĘ LOSY KRAJÓW...?

Na tle tej beznadziejności europejskiej, w sposób trafny i syntetyczny sytuację europejską, ujęła niemiecka półurzędówka („Volkischer Beobachter“) pisząc:

„Nie w paryskich salonach, lecz w wagonach kolejowych środkowoeuropejskiego obrotu gospodarczego rozstrzygną się losy tych krajów.“

Od siebie dodamy, że rozstrzygną się zwłaszcza wtedy, gdy zachód zbyt powolnie leczyć się będzie z integralnego pacyfizmu.

Na tle obu mów kierowników Rządu p. Żuławski analizuje obecną sytuację polityczną w kraju i w sprawie pojęcia demokracji, poruszonej w katowickiej mowie słusznie zauważa:

ODGŁOSY MOWY.

„Demokracja jest tylko JEDNA: ta, która szanuje prawa naturalne jednostki co do indywidualnej wolności człowieka — i w której rząd sprawowany jest zgodnie z wolą większości obywateli — i ustępuje, gdy stracił posiadane zaufanie. Wszystko inne — faszyzm, totalizm, narodowy socjalizm, hitleryzm, „demokracja kierowana" czy „zespolona" — to tylko różne nazwy tych samych — lepiej lub gorzej zamaskowanych — rządów absolutystycznych i dyktatorskich, opierających się na zasadzie, że władzę można sprawować bez względu na większość i bez odpowiedzialności przed nią, jeżeli tylko raz znalazło się siłę do rządzenia i możność skrępowania wolności swych własnych współobywateli. Osobiste przeświadczenie o słuszności kierunku prowadzonej przez siebie polityki i przekonanie, że jest się „opatrznościowym", bez względu na to, co i jak oceniła to większość — nie wystarcza — i nie jest chyba ani „karne", ani „rządne".

Szkoda, że obaj kierownicy naszego Rządu nie oświadczyli jasno, po jakiej stronie stoją; czy są za demokracją... bez dodatkowych określeń, czy przeciwko niej, to jest za zasadą rządów, sprawowanych niezależnie od woli większości narodu".

Jasne jest, że na to by nastąpiła całkowita konsolidacja narodu, pewne zasadnicze pojęcia polityczne, muszą być ustalone i wyjaśnione w sposób nie budzący zupełnie żadnych nieporozumień.

Inaczej będziemy posługiwać się jednym językiem, ale rozumieć się wzajemnie nie będziemy.

MARIAN TRZCIŃSKI

Obrona przeciwlotnicza miast

Niebezpieczeństwo lotnicze wysunęło się w ostatnich latach na pierwszy plan rozważań o wojnie. Nie ma wcale przesady w twierdzeniu, że Anglia w okresie zatargu o Abisynię ulękła się groźby, jaką stanowiło dla niej włoskie lotnictwo bombowe — i w drugim twierdzeniu, że do utrzymania pokoju w Europie w ostatnich krytycznych tygodniach przyczynił się w dużej mierze fakt istnienia silnego lotnictwa Niemiec i Włoch, z którymi liczyć się musieli prócz Czechów także Francuzi i Anglicy. Gorączkowe przygotowania do obrony przeciwlotniczej i próbne ćwiczenia OPL w Londynie, Budapeszcie i innych wielkich miastach, o czym prasa donosiła w czasie kryzysu pokojowego w ostatnich dniach września, są dowodem, że zrozumiano tam należycie, iż nowoczesna wojna to w dużej mierze groźba napadów lotniczych, do których trzeba być dobrze przygotowanym.

Celem napadów bombowych na miasta jest głównie wywołanie popłochu przez zagrożenie życia i mienia ludności. Bezwzględne zabezpieczenie życia i mienia ludności jest wprawdzie niemożliwe, natomiast nie ulega wątpliwości, że już przez samo opanowanie popłochu można wydatnie zmniejszyć straty, zarówno w ludziach, jak i w materiale.

Obrona przeciwlotnicza miast obejmuje dwie różne grupy zagadnień: jedna to środki i sposoby zwalczania samolotów bombowych nieprzyjaciela, druga — to środki i sposoby, których celem jest zmniejszenie skutków bombardowania

Do pierwszej grupy należą: lotnictwo myśliwskie, artyleria przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, balony zaporowe, reflektory. O przydziale tych środków i ich działaniu decydują władze wojskowe, nie będziemy ich przeto szerzej omawiać. Zaznaczyć jednak trzeba, że żadne państwo na świecie nie może posiadać środków tych tyle, by zapewnić zwalczanie bombowców nieprzyjacielskich w pobliżu każdego miasta. Poza tym pamiętać trzeba, że środki te utrudniają tylko lotnictwu nieprzyjacielskiemu jego niszczącą działalność, nie mogą jej jednak uniemożliwić całkowicie. Wynika z tego jasno, że druga grupa zagadnień OPL miast ma pierwszorzędne znaczenie.

Środki i sposoby zmniejszania skutków bombardowania są następujące: budowa schronów, przystosowanie nowych budowli do OPL, organizacja władz miejskich, organizacja ludności, częściowa ewakuacja ludności.

Umyślne schrony przeciwlotnicze powinny być budowane w pobliżu fabryk, szkół, dużych bloków mieszkalnych i biurowych, w parkach i ogrodach miejskich. W Anglii w ciągu ostatnich tygodni wybudowano dużą ilość schronów w postaci szerokich rur betonowych wpuszczonych na ½—1 m. pod ziemią.

Wszystkie nowe budowle powinny być przystosowane do OPL, to znaczy, że powinny być jak najbardziej odporne na ogień (bomby zapalające) i posiadać obszerne piwnice, urządzone podobnie jak schrony, w budynkach państwowych i samorządowych można przeprowadzić drogą odpowiednich przepisów; prywatni właściciele domów powinni w dobrze zrozumiałym interesie własnym sami dostosować się do wymagań OPL.

Organizacja władz miejskich i organizacja ludności mają głównie na celu opanowanie popłochu, który jak wiadomo z licznych przykładów, zwiększa niepomiernie straty w razie napadu lotniczego. Popłoch jest zaraźliwym stanem wzruszenia, wywołanym przez lęk. Człowiek ogarnięty popłochem chce za wszelką cenę oddalić się z miejsca zagrożonego przez nalot.

Władze miejskie powinny być tak zorganizowane, by mogły z chwilą ogłoszenia alarmu przeciwlotniczego: ograniczyć ruch miejski, zamknąć ruch między dzielnicami, udzielać ludności wskazówek za pośrednictwem głośników, regulować udzielanie pomocy lekarskiej i działalności straży ogniowej, zamknąć prywatny ruch telefoniczny. Wymienione zagadnienia muszą być oczywiście szczegółowo rozpracowane, przygotowane i przećwiczone. Urzędnicy samorządowi, nauczyciele, policja, straż ogniowa, urzędnicy pocztowi i służby zdrowia powinni przejść odpowiednie przeszkolenie przeciwlotnicze.

Zdaniem doskonałego znawcy spraw nowoczesnej wojny, angielskiego generała Fullera, „nerwowość ludności na naloty jest wprost proporcjonalna do jej głupoty i braku karności“. Przeto uświadomienie ludności i ujęcie jej częściowo w karby organizacyjnej karności mają tu pierwszorzędne znaczenie. Ludność powinna zrozumieć, że jeśli w ciągu kilku minut po alarmie nie można osiągnąć schronu, to najlepiej siedzieć w domu.

Karność ludności, stosowanie się do przepisów ustalonych i wskazówek udzielanych doraźnie za pomocą radia, ułatwia należenie większości młodzieży do organizacji P. W., sportowych i innych. Z rozumnych i patriotycznie myślących mieszkańców obojga płci należy tworzyć komórki OPL, które współpracować będą w swoich dzielnicach miejskich z policją, strażą ogniową, drużynami ratowniczymi. W chwilach grożącego niebezpieczeństwa większość ludzi szuka oparcia w jednostkach silnych duchowo: tych mocnych ludzi potrzeba jak najwięcej. Chcąc ułatwić tym przywódcom zadanie ich w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa, trzeba zawczasu ludność przyzwyczaić do posłuchu. W tym celu należy przeprowadzić częste ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Wojsko na całym świecie co roku odbywa manewry, t. j. ćwiczenia zbliżone jak najbardziej do wojennej rzeczywistości; ćwiczenia OPL miast, to takie same manewry, bez których nie może być mowy o zdaniu egzaminu w czasie wojny.

Częściowa ewakuacja ludności z miast, t.j. kobiet, dzieci i starców, powinna być również przewidziana i planowana: można by to zagadnienie rozwiązać przy pomocy umów między samorządami miejskimi i wiejskimi, przygotowując mieszkania, schroniska, środki przewozowe, zaopatrzenie w żywność, pomoc lekarską i t. p.

Naszkicowany powyżej zakres zagadnień obrony przeciwlotniczej miast czeka na rozwiązanie, na energiczne zajęcie się nim. Władze miejskie i organizacje społeczne (L. O. P. P.) mają przed sobą wielkie zadanie. Trzeba jednak pamiętać, że do wykonania ich potrzeba wiele pieniędzy i przede wszystkim zrozumienia oraz dobrej woli obywateli. Nie wiele pomogą środki materialne, jeśli zaniedba się dozbrojenia duchowego społeczeństwa.

WIN.

Półka z książkami

Dr J. PIĄTEK: Zasady przyzwoitego zachowania. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 78. Zł. 1.20.

Sprawa dobrego zachowania się nie jest rzeczą łatwą, szczególniej w czasach dzisiejszych, gdy tyle zasad, dawniej uważanych za żelazne, zostało zachwianych i najbardziej oczywiste prawdy wydają się tylko czczym wymysłem. Zmaterializowanie współczesnego człowieka w pierwszym rzędzie prowadzi do powstania pewnego uczucia lekceważenia bliźnich i objawia się w lekkim traktowaniu każdego, kto w danej chwili nie jest potrzebny lub sympatyczny. A tymczasem każdy człowiek zasługuje na szacunek, już choćby z racji swego człowieczeństwa, i odpowiednie zachowanie się względem niego jest naszym pierwszym obowiązkiem. Lata młodości są tym okresem w życiu człowieka, kiedy winien wpoić w siebie zasady właściwego postępowania, i to tak mocno, aby w całym jego życiu były instynktownym i zawsze trafnym czynnikiem stosunku do ludzi. Książka dra Jana Piątka sprawę zachowania się rozważa pod wieloma kątami: z punktu widzenia rodziny, przyjaciół, szkoły, znajomych, zależnie od miejsca, gdzie się młody człowiek znajduje i w jakim towarzystwie. Wszystkie możliwe sytuacje zostały w tej książeczce wyczerpane, dając pełny obraz praktyki savoir vivre'u w formie przystępnej, lekkiej i pełnej godności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK — „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.